

ZESZYTY EICHENDORFFA 2007
EICHENDORFF-HEFTE 18

Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur



KWIECIEŃ - CZERWIEC

APRIL - JUNI

Joseph von Eichendorff Der Einsiedler.....4	Joseph von Eichendorff Pustelnik.....5
Joanna Chudy Die heilige Hedwig und ihre Legende.....6	Joanna Chudy Legenda o świętej Jadwidze.....7
Helmut Neubach Wie im gräflichen Hause Ballestrem das Fronleichnamfest gefeiert wurde....18	Helmut Neubach Jak obchodzono Boże Ciało u hrabiego Ballestrema.....19
Paweł Newerla Ratibor als Zentrum der Tabakindustrie.....26	Paweł Newerla Racibórz jako centrum przemysłu tytoniowego.....27
Joanna Rostropowicz Elisabeth Grabowski.....46	Joanna Rostropowicz Elisabeth Grabowski.....47
Elisabeth Grabowski Die Osterwoche im Volksbrauch.....54	Elisabeth Grabowski Obrzędy ludowe w Wielkim Tygodniu...55
Manfred Rossa Beim IV. Weberfestival in Carlsruhe.....64	Manfred Rossa IV Festiwal Muzyki Webera w Pokoju...65
Das verlorengegangene Kind76	Zaginione dziecko77
Joanna Rostropowicz Ein Treffen in Rom.....80	Joanna Rostropowicz Spotkanie w Rzymie.....81
Das sollte man lesen Die Fayencen aus Proskau.....88 Schlesier von den frühesten Zeiten bis zur Gegenwart.....92	To warto przeczytać Fajanse z Prószkowa89 Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności.....93
Paul Habrascha Wiedersehen am Don.....96	Paul Habraschka Spotkanie nad Donem.....97
Oberschlesisches Märchen Vogelmärchen.....100	Górnśląska baśń Baśń o słowiku.....101
Joseph von Eichendorff An die Oder.....106	Joseph von Eichendorff Odrze.....107

Wydawca/Herausgeber
Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Lubowicach
Oberschlesisches Eichendorff- Kultur und Begegnungszentrum in Lubowitz
ul. Zamkowa 1-3, 47-417 Łubowice
Tel. (0) 32/414 92 06-08, fax (0) 32/410 66 02
www.eichendorff-zentrum.vdg.pl
e-mail: eichendorffzentrum@wp.pl

Redakcja/Redaktion
Joanna Rostropowicz (redaktor naczelny/Chefredakteurin)
profrostropowicz@poczta.onet.pl
Norbert Honka, Janusz Krosny, Przemysław Rostropowicz,
(członkowie/Mitglieder)

Opracowanie redakcyjne polskiej wersji
Redaktion der polnischen Fassung
Krzysztof Ogiolda

Korekta wersji niemieckiej/Korrektur der deutschen Fassung:
Eva Czczor

Redakcja techniczna/Technische Redaktion
Andrzej Walko

Projekt okładki:
Gestaltung des Umschlages
Adolf Panitz/Andrzej Walko

© Copyright 2005 by Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Lubowicach

ISSN 1730-4873

Skład: FORPRESS Andrzej Walko
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Św. Krzyża w Opolu



Apollostatue im Park in Karlsruhe O/S;
Rekonstruktion des Kopfes
des Apollo von Gustaw Adolf Panitz

Posąg Apollona w parku w Pokoju;
Rekonstrukcja głowy dokonana przez Gustawa Adolfa Panitza

Foto/Zdjęcie: Feliks Widera

Joseph von Eichendorff

Der Einsiedler

Komm, Trost der Welt, du stille Nacht!
Wie steigst du von den Bergen sacht,
Die Lüfte alle schlafen,
Ein Schiffer nur noch, wandermüd',
Singt übers Meer sein Abendlied
Zu Gottes Lob im Hafen.

Die Jahre wie die Wolken gehen
Und lassen mich hier einsam stehn,
Die Welt hat mich vergessen,
Da trat'st du wunderbar zu mir,
Wenn ich beim Waldesrauschen hier
Gedankenvoll gesessen.

O Trost der Welt, du stille Nacht!
Der Tag hat mich so müd' gemacht,
Das weite Meer schon dunkelt,
Laß ausruhn mich von Lust und Not,
Bis daß das ew'ge Morgenrot
Den stillen Wald durchfunkelt.

(um 1835)

Joseph von Eichendorff

Pustelnik

Przyjdź, cicha nocy, pociesz świat!
Tak wolno nadciągasz z za gór,
Wiatry już spać się kładą,
Pieśń zmęczonego żeglarza
Niesie się znad wieczornych wód
Na chwałę Bożą ku brzegom.

Lata płyną jak obłoki,
Pustelnikiem się tu stałem,
Świat już o mnie zapomniał,
Gdy w cudowny sposób przysłaś,
Kiedy głowę pełną myśli
Lasu koił poszum.

O, cicha nocy, pociesz świat!
Tak bardzo dzień mnie znużył,
Bezkresne morze ciemne już,
Pozwól odpocząć po trudach,
Nim wiecznej jutrzeńki promień
Rozświecili uśpiony las.

(1835)

Przekład: Margarethe Korzeniewicz

Joanna Chudy

Die heilige Hedwig und ihre Legende

Kapitel 4 der Legenda maior

de beata Hedwigi: Askese*

Frühchristliche Mönche haben die für das Mittelalter charakteristische asketische Lebensform entwickelt. Am Anfang des vierten Jahrhunderts verfasste Basilius von Caesarea eine Mönchsregel, die durch Genussverzicht, körperliche Arbeit und intensives Bibelstudium charakterisiert war. Diese Regeln gelten in den orthodoxen Kirchen bis heute. Basilius predigte den Verzicht auf Eigentum. Er praktizierte das Fasten, das nächtliche Gebet und den Verzicht auf Schlaf. Die Asketen vermieden die Gesellschaft der anderen, um allen Versuchungen zu entgehen. Sie verließen sogar ihre Familien, um Gott ihr ganzes Leben zu widmen. Sie richteten ihre Aufmerksamkeit auf das Gebet und die göttliche Hingabe aus, aus denen sie Kraft schöpften, was sie in ihrem Glauben stärker machte.

Wenn es um die geschichtliche Herkunft des Wortes geht, stammt es aus dem griechischen Wort „askesis“, das Übung oder Pflege bedeutet. Bei Xenophon oder Epiktet wurde dieses Wort als Ertüchtigung und gymnastische Übung verwendet. In der Stoa bedeutet dieses Wort die Beherrschung der Gedanken und Triebe, Enthaltung und Verzicht. Dem biblischen Sprachgebrauch wird das Wort Askese im Sinne der religiösen Einübung ins christliche Leben gebraucht. Dazu gehört auch das Streben nach Vollkommenheit, die Übung der Liebe, die Bemühung um Tugend, Buße und Enthaltsamkeit.

Auch das Judentum weist asketische Züge auf. Die Juden sind verpflichtet, sich des Weins, Rauschtrankes und des Wachsenlassens der Haare zu enthalten. Das Fasten als Bußübung ist von besonderer Bedeutung. Man bezeichnet das nicht als Askese, sondern es wird als einfache Frömmigkeitsübung gesehen. Im palästinischen Judentum, bei den Essenern, bezeichnet man den menschlichen Körper als "Sphäre des Sündigen". Der Mensch kommt Gott nah, indem er in seinem Körper alle Begierde abtötet. Der Mensch soll vermeiden,

6

Joanna Chudy

Die heilige Hedwig und ihre Legende

Joanna Chudy

Legenda o świętej Jadwidze

Rozdział IV: Asceza

Ascetyczne formy życia charakterystyczne dla średniowiecza rozwinęli mnisi z czasów wczesnego chrześcijaństwa. Bazyli z Cezarei na początku czwartego stulecia sformułował zasady zakonne, których cechą było wyrzeczenie się uciech, praca fizyczna i intensywne studiowanie Biblii. W Kościołach ortodoksyjnych reguły te obowiązują do dziś. Bazyli prawił kazania o wyrzeczeniu się własności. Praktykował posty, nocne modlitwy, rezygnował ze snu. Asceci unikali



Jak woda zamienia się w wino.

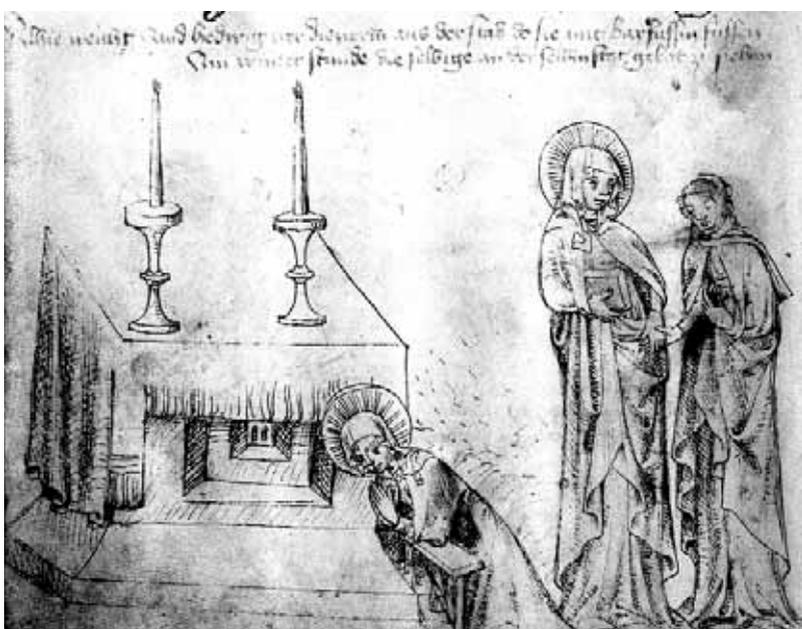
Wie das Wasser der heiligen Hedwig in Wein verwandelt wurde.

Źródło/Quelle: Breslau, UB, Cod. IV F 192, fol. 19v.

7

nach Geld und anderen materiellen Sachen zu streben. Die Reinheit und Heiligkeit spielen bei den Essenern, eine Gruppe der frommen Juden, eine große Rolle. Sie leben in asketischen Gemeinschaften und verzichten auf persönlichen Besitz. Die essenische Askese fordert die Einehe im Leben. Im hellenistischen Judentum gibt Philo von Alexandrien ein Beispiel. Philo meinte, dass man den Körper nur durch Askese vom Bösen abhalten kann. Dadurch, dass man in sich alle Versuchungen abtötet, erreicht der Geist in der Gotteshingabe die Vollkommenheit. Dieses Denken beeinflusste das christliche Mönchtum.

Das NT kannte keine Askese im besonderen Sinne. Jesus, der von Gott zur Erde geschickt wurde, lebte in Armut und ehelos. Er half den Armen, Weisen, und heilte die Kranken. Seine Schüler fasteten nicht, weil sie durch seine Gesellschaft Gott nah waren. Das Verhalten der palästinischen und hellenistischen Gemeinden könnte als ein



Wie die heilige Hedwig ihrer frierenden Schwester den Platz anweist, wo sie selbst barfüßig gestanden hatte.

Jak św. Jadwiga pokazywała marznącej zakonnicy miejsce, w którym sama stała boso.

Źródło/Quelle: Breslau, UB, Cod. IV F 192, fol. 19v.

towarzystwa, aby nie ulec pokusom. Opuścili nawet swoje rodziny, aby całe życie poświęcić Bogu. Całą uwagę kierowali na modlitwę i oddanie się Bogu; czerpali z tego siły umacniającej ich w wierze.

Słowo pochodzi z greckiej „askesis”, co oznacza ćwiczenie lub też troskę o coś. Ksenofont czy też Epiktet określają tym słowem hartowanie ciała lub ćwiczenie gimnastyczne. W filozofii stoickiej słowo to oznacza opanowanie myśli i popędów, powściągliwość i wyrzeczenie. W słownictwie biblijnym słowo asceza jest zastosowane w sensie religijnego wdrożenia się do życia chrześcijańskiego. Jest to także dążenie do doskonałości, uprawianie miłości, troska o cnoty, pokuta i wstrzemięźliwość.

Także w judaizmie można dostrzec rysy ascetyczne. Żydzi są zobowiązani do powstrzymywania się od wina, napojów odurzających, porostu włosów. Post jako ćwiczenie pokutne ma szczególne znaczenie. Nie jest określany jako asceza, lecz uważany za zwykłe ćwiczenie pobożności. U Żydów palestyńskich, esseńczyków ciało uważa się za „sferę grzechu”. Człowiek zbliża się do Boga, gdy zabija w swoim ciele wszelkie żądze. Nie powinno się dążyć do pieniędzy i spraw materialnych. U esseńczyków, grupy pobożnych Żydów, czystość i świętość odgrywają wielką rolę. Żyją w ascetycznych wspólnotach i zrzekają się prywatnej własności. Esseńska asceza wymaga monogamii. W judaizmie hellenistycznym przykład daje Philo z Aleksandrii, który uważa, że można powstrzymać ciało od złego tylko za pomocą ascezy. Zabijając w sobie wszelkie pokusy, oddając się Bogu, duch osiąga doskonałość. Tego typu myślenie miało wpływ na mnichów chrześcijańskich. Nowy Testament nie znał ascezy w jakimś szczególnym sensie. Jezus, zesłany przez Boga na ziemię, żył w ubóstwie i bezżennie. Pomagał ubogim i sierotom oraz uzdrawiał chorych. Jego uczniowie nie pościli, gdyż będąc w Jego towarzystwie byli bliscy Bogu. Postawa gmin palestyńskich i hellenistycznych mogła być dowodem na wpływ Jezusa. Gminy palestyńskie zaczęły pościć. Nie było jednak mowy o ascezie. W gminie korynckiej pojawiło się żądanie wyrzeczenia się życia małżeńskiego (1 Kor 7,5). W Nowym Testamencie mówi się, że Paweł często pościł (2 Kor 11,27). Mowa o tym także w Ewangelii Mateusza (Mt 4,2). Oczekiwanie szybkiego nadejścia czasów Mesjasza odwracało oko wierzących od teraźniejszości, a zwracało ku przyszłości w Bogu. Ta ucieczka od świata i przejęte z judaizmu przeciwstawienie przemijającego ciała i nieprzemijającego ducha wpłynęły pozytywnie na

Beweis für die Wirkung Jesu auf die Menschen betrachtet werden. Die palästinischen Gemeinden fingen das Fasten an. Es war jedoch keine Rede von Askese. In der korinthischen Gemeinde tritt die Forderung des asketischen Verzichtes auf eheliches Leben auf, was die Askese begründete (1 Kor 7,5). Im Neuen Testament sagt man über Paulus, dass er oft fastete (2 Kor 11,27). Auch im Matthaeus-Evangelium ist die Rede davon (Mt 4,2). Die Erwartung des baldigen Anbruchs der messianischen Zeit lenkte schon früh den Blick der Gläubigen von der verlässenswerten Gegenwart hin zur Zukunft in Gott. Diese Weltflucht und der vom Judentum herübergekommenen Gegensatz von vergänglichem Fleisch und unvergänglichem Geist begünstigten die Entwicklung einer dualistischen Askese in der frühen Kirche. Im Laufe der Zeit verkam der Askesegeanke zur einer Art äußerlicher Pflichtübung, der per se Gottgefälligkeit zugestanden wurde. Dieser Veräußerlichungstendenz wirkten im 12. und 13. Jahrhundert die neuen Reformorden sowie die religiösen Laienbewegungen entgegen. Askese wird zum Ausdruck einer besonders intensivierten Gottesbeziehung, in der Frömmigkeit als innere Haltung eine neue Blüte erlebte. Der Typus vor allem weiblicher Adelsheiliger ist maßgeblich hiervon geprägt. Dies schlägt sich auch in der Hedwiglegende nieder.

Jedes Kapitel in der Erzählung über die heilige Hedwig ist einer der vielen christlichen Tugenden gewidmet. Das vierte Kapitel mit dem Titel „Wie das Wasser in Wein verwandelt wurde“ beschreibt das asketische Leben der heiligen Hedwig und stellt sie als eine Asketin dar. Ihr inneres Leben ist ein langer Weg zur Vollkommenheit. Als Herzogin hätte sie ein gutes, übermäßiges Leben führen können, aber sie widmete ihr Leben Gott, indem sie den Armen und Waisen half. Das Leiden und der Schmerz bestärkten sie in ihrem Glauben, wie sie selbst sagte. Sie entschied sich für ein Leben in Leiden und Marter und gegen ein Leben, das einer Herzogin würdig gewesen wäre. Die göttliche Dienerin betrachtete ihre Marter, die sie täglich übte, als Pflicht, die sie Gott widmete. Die Heilige trug nur einen schlichten und rauhen Mantel und ein einfaches Hemd, was sie täglich und durch alle Jahreszeiten anhatte. Sie ging barfuß, sogar in der Winterzeit. Trotz der Bitte ihres Beichtvater und ihrer Familie wollte sie ihre Marter nicht beenden. Sie verbrachte viel Zeit mit Gebeten und schöpfte daraus Kraft. Die Leute aus ihrer Umgebung, die ihre Kasteiung sahen, bewunderten sie und ihre Aufopferung.

rozwój dualistycznej ascezy we wczesnym Kościele. Z biegiem czasu myśl ascetyczna stała się pewnego rodzaju zewnętrznym ćwiczeniem. Uważano, że podoba się to Bogu. Te tendencje wpływały w XII i XIII wieku na zakony i religijne ruchy laickie. Asceza staje się wyrazem pewnego szczególnie zintensyfikowanego odniesienia do Boga, w którym pobożność jako postawa wewnętrzna przeżywała nowy rozkwit. Widać to szczególnie w postaciach świętych kobiet z rodów szlacheckich. Dostrzegamy to także w legendzie Jadwigi.

Każdy rozdział w opowiadaniu o św. Jadwidze jest poświęcony jednej z wielu cnót chrześcijańskich. Rozdz. IV zatytułowany: „Jak woda została przemieniona w wino” opisuje ascetyczne życie św. Jadwigi i przedstawia ją jako ascetkę. Jej życie wewnętrzne jest długą drogą do doskonałości. Jako księżna mogła wieść życie dobre, dostatnie, ale ona poświęciła je Bogu, pomagając biednym i sierotom. Jak sama mówiła, cierpienia i ból umacniały ją w wierze. Zde-



Jak św. Jadwiga cudem pojawiła się w butach,
unikając w ten sposób uwag męża.

Wie die heilige Hedwig durch ein Wunder in Schuhen erschien
und so der Schelte ihres Mannes entging.

Źródło/Quelle: Breslau, UB, Cod. IV F 192, fol. 24v.



Wie Abt Gunnar der heiligen Hedwig befahl, Schuhe zu tragen.

Jak przeor Gunnar nakazuje św. Jadwidze nosić buty.

Źródło/Quelle: Breslau, UB, Cod. IV F 192, fol. 24v.

Sie versuchte alle ihre Werke zu verheimlichen, weil sie keine Lobsprüche erwartete. Sie hatte keine Angst vor dem Schmerz, weil sie für Christus litt und lebte, der für die Sünden der Menschen am Kreuz starb. Sie versuchte Christus nachzuahmen. Durch Kasteiung, schlichte Kleidung, häufiges Fasten wollte sie Jesus näher sein. Sie wollte alle Begierde und Versuchungen in ihrem Körper abtöten, um sich völlig auf die Bedürfnisse des Geistes zu konzentrieren. Auf diese Weise fand sie die Ruhe, die ihr Möglichkeit gab, Weisheit zu erreichen, die ihre Seele brauchte.

Das vierte Kapitel über das harte und strenge Leben der Heiligen Hedwig

Damit sie für Jesu Christi, unseren Herrn, der für uns gestorben ist, leben konnte, tat sie alles, um ihren Leib durch tägliches Geißeln abzutöten. Sie nahm täglich das Kreuz der Züchtigung auf sich und han-

cydowała się na życie w cierpieniu i męczeństwie, a opowiedziała się przeciw życiu, jakie przystoi księżnej. Służebnica Pańska traktowała swoje codzienne udręki jako obowiązek wobec Boga. Święta nosiła skromny płaszcz i zwykłą koszulę, którą miała na sobie przez wszystkie pory roku. Nawet zimą chodziła boso. Mimo próśb spowiednika i jej rodziny, nie chciała zrezygnować ze swoich cierpień. Wiele czasu spędzała na modlitwie i z niej czerpała siłę. Ludzie z jej otoczenia, widząc te umartwienia, podziwiali jej ofiarę. Usiłowała ukryć swoje dzieła, gdyż nie oczekiwała pochwał. Nie bała się bólu, gdyż cierpiała i żyła dla Chrystusa, który za grzechy świata zginął na krzyżu. Usiłowała naśladować Chrystusa. Umartwianiem się, skromnym ubiorem, częstymi postami chciała zbliżyć się do Jezusa. Pragnęła zabić w swoim ciele wszelkie żądze i pokusy, aby się całkowicie skoncentrować na potrzebach ducha. W ten sposób znalazła spokój umożliwiający jej osiągnięcie mądrości, której potrzebowała jej dusza.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Czwarty rozdział o ascetycznym i surowym życiu świętej Jadwigi

By móc [w pełni] żyć dla Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który za nas umarł, czyniła wszystko, by się umartwiać przez codzienną pokutę. Codziennie brała na siebie udręki i traktowała się za przykładem Jezusa Chrystusa, naszego Pana z [iście] męskim zdecydowaniem i nie bała stać się ofiarą, ponieważ On z miłości do ludzi pozwolił się ukrzyżować. Jarzmem bólu okiełznała zwierzęce instynkty i zagłuszyła własne popędy. Swoją mądrość podporządkowała niezmierzonej łasce i nagrodzie cnoty.

Post zachowywała codziennie oprócz niedziel i innych szczególnych dni świątecznych. W te dni jadała dwukrotnie [w ciągu dnia].

Od spożywania mięsa i potraw z tłuszczem zwierzęcym powstrzymywała się ponad czterdzieści lat. Żaden człowiek, ani prośbą ani groźbą, nie mógł jej przekonać, aby zaprzestała tego przyzwyczajenia. Jej brat, Ekbert, który był biskupem w Bambergu, którego ona szczególnie podziwiała i darzyła miłością, jaką siostra powinna darzyć brata, napomniął ją któregoś dnia, że odżywia się w ten sposób. Jednakże ona nie chciała ze względu na miłość do jakiegokolwiek człowieka

delte nach dem Vorbild Jesu Christi, unseres Herrn, mit männlicher Entschlossenheit und sie fürchtete nicht, um seinen- und seiner Liebe willen ein Opferlamm zu werden, denn er wollte aus der Liebe zu allen Menschen gekreuzigt werden. Sie bezwang mit dem Schwert des Schmerzes die tierische Triebe und brachte die Schande der äußeren Sinne zum Schweigen. Sie schichtete und ordnete um der maßlosen Gnade und des Lohnes der Tugend ihr Inneres auf die Weisheit hin.

Das tägliche Fasten behielt sie außer Sonntagen und anderen besonderen Feiertagen bei. An solchen Tagen nahm sie zweimal die Nahrung zu sich.

Vom Essen des Fleisches und Speisen mit tierischen Fett enthielt sie sich etwa 40 Jahre lang. Keines Menschen Bitte oder Tadel, konnten sie überzeugen, solch gute Gewohnheit aufzugeben. Ihr Bruder Ekbert, der Bischof zu Bamberg war, den sie besonders ehrte und liebte wie es einer Schwester dem Bruder gegenüber geziemt, tadelte sie mißgelaunt eines Tages, dass sie nur solche Art der Ernährung pflegte. Dennoch wollte sie um keines Menschen Liebe willen ihr frommes Werk aufgeben, das sie aus Liebe zu Gott vor langer Zeit begonnen hatte und mit Gottes Hilfe zu Ende bringen wollte. Als ihr Mann noch lebte und bevor er vollständige Kenntnis von ihrer Enthaltbarkeit hatte, aß sie an jenen Tagen, an denen die anderen Menschen Fleisch speisten, weniger und kärglicher als an Fastentagen und tat das alles so heimlich, dass keine Dienerin es bemerkte. Sie zerschnitt Fleisch und rollte es hin und her auf dem Teller, als ob sie es äße. Sie tat dies so geheim, dass niemand es erkannte. Sie wollte auch keine Sonderbehandlung für Adelige und Fürsten in der Fastenzeit. Sie stand oft vom Tisch mit ungesättigtem Leib auf, aber mit freundenerfüllter Seele in Gott.

Sie vermied das Fleischessen auch in der Zeit, als Bischof Wilhelm von Modena als Legat des Apostolischen Stuhls nach Polen gekommen war. Er fand sie, als sie im Krankenbett lag und befahl ihr, sich mit Fleisch zu ernähren. Sie erfüllte sein Gebot wie eine gehorsame Dienerin, meinte aber, durch Fleischgenuss mehr ihre Seele zu beschädigen als die körperliche Krankheit ihren Leib schädigte. Die heilige Frau war von Gott belehrt und erleuchtet, ihre Weisheit eine Führerin der Tugend. Wenn einer Tat die Weisheit fehlte, konnte sie Gottes Anerkennung nicht finden. Ihre maßvolle Askese übte sie fleißig. In ihrer maßvollen Kasteiung bemühte sie sich, dass diese Übung sie [geistlich] erbaute, so wie es sich Gott wünscht.

zaprzestać swego pobożnego dzieła, które dawno temu z miłości do Boga rozpoczęła i z jego pomocą chciała je ukończyć.

Kiedy jej mąż jeszcze żył i zanim poznał szczegóły jej wstrzemięźliwości, w dni, w które zwykli ludzie spożywają mięso, ona jadła mniej i skromniej niż [zwykli ludzie] podczas postu, a wszystko czyniła tak potajemnie, że żadna ze służek tego nie dostrzegła. Rozdrabniała mięso i rozgarniała je po talerzu jakby je jadła.

Czyniła to tak skrycie, że nikt tego nie spostrzegł. Nie chciała, aby szlachta i książęta byli traktowani w czasie postu w szczególny sposób. Często wstawała od stołu z łaknącym ciałem, ale jej duszę przepełniała radość w Bogu.

Jadwiga unikała spożywania mięsa także, gdy biskup Wilhelm z Modeny jako legat papieski przybył do Polski. Zastał ją chorą, leżącą w łóżku i nakazał jej wzmocnić się mięsem. Jadwiga, jako posłuszna



Jak św. Jadwiga odwiedzała kościół, zostawiając na posadzce ślady swoich krwawiących stóp.

Wie die heilige Hedwig die Kirche besuchte und die Spuren ihrer blutenden Füße auf dem Boden sichtbar wurden.

Źródło/Quelle: Breslau, UB, Cod. IV F 192, fol. 25r.

Sie geißelte ihren Leib, den Esel der Seele, aber durch mäßige Speisen hielt sie ihn bei Kräften. Hätte sie ihren Körper unklugerweise belastet, wäre es geschehen, dass er noch vor der von Gott gesetzten Zeit unter der Last seines Herrn zusammengebrochen wäre. Darum hatte sie ohne Zweifel in ihrer Enthaltmkeit das Essen nach den Wochentagen geordnet: Am Sonntag, am Donnerstag und am Dienstag aß sie Fisch und Milch, am Samstag und am Montag trockene Hülsenfrüchte, und am Mittwoch und Freitag ernährte sie sich mit Wasser und Brot. So hat sie ihre Fastenübungen im Dienste Gottes über längere Zeit vollführt. Als sie danach immer stärker im Geist wurde, speiste sie täglich trockene Hülsenfrüchte mit Roggenbrot und dazu trank sie abgekochtes Wasser. An Sonntagen und anderen Feiertagen aß sie unter dem Druck des Bischofs und ihres Beichtvaters Fisch und Mehlspeisen und trank Bier.

Kaum einmal gab sie der Bitte ihrer Schwester nach. Viele Tagen im Advent, in der Fastenzeit, anderen Vigilien der Heiligenfeste und an Freitagen fastete sie mit Wasser und Brot. Sie speiste immer ärmlicher und gab ihrem kranken Körper nicht genug. Sie aß oft nur drei Bissen des mit Asche gemischten Brotes. Dasselbe strenge Fasten behielt sie, bis körperliche Schwäche überhandnahm; dann aß sie trockene Hülsefrüchte und in Bier gekochte Hirse, um ihr großes und strenges Fasten zu mäßigen. Wenn jemand sie fragte, warum sie so viele Tage und Vigilien strenges Fasten behielt, antwortete sie ihm: »Wir brauchen die Heiligen, weil sie zu uns in der Todeszeit zur Hilfe kommen und beistehen, darum sollen wir sie geziemend verehren. Außerdem werden diejenigen, die mit leiblichem Fasten fleischliche Begierden unterdrücken, zum Himmel erhoben und das Fasten bringt Tugend und ewige Belohnung von Gott, darum ist es uns nützlich und notwendig.«

Adelige junge Knaben, die in ihrem Hof waren, sagten manchmal: »Gott behüte uns vor solcher Herrschaft, wie unsere Herrin sie ausübt. Sie isst nur Brot und Wasser.« Sie sprachen nicht deswegen so, weil sie einen Mangel dadurch erlitten, sondern weil sie die so strengen Fastenübungen der heiligen Frau Hedwig bewunderten.

* Übersetzung der deutschen *Legenda maior de beata Hedwigi* nach Rudolf Wintnauer ins Neuhochdeutsche und Polnische. Kap. 4 Teil 1 über das harte und strenge Leben der Heiligen Hedwig bearbeitet von **Anna Sielecka** unter der Leitung von **Sabine Seelbach**.

służebnica, spełniła jego prośbę, sądziła jednak, że spożycie mięsa bardziej zaszkodzi jej duszy, niż choroba jej ciała.

Ta święta kobieta była przez Boga natchniona i oświecona, a mądrość była przewodniczką jej cnoty. Jeśli jakimś działaniu brakowało mądrości, nie mogło ono znaleźć Boskiego uznania. Pilnie przestrzegała swojej ascezy. Starła się, by te ćwiczenia podbudowały ją duchowo tak, jakby sobie tego życzył Bóg.

Biczowała swoje ciało, [jakby ucieleśnienie] osła duszy, ale dzięki właściwemu pożywieniu utrzymywała je przy siłach. Jeśliby umarwiała swoje ciało w bezsensowny sposób, mogłoby się zdarzyć, że ciało załamałoby się przed wyznaczonym przez Boga czasem. Dlatego wytrwała w postanowieniu rozdzieliła posiłki wedle dni tygodnia. W niedzielę, czwartek i we wtorek jadła ryby i mleko, w sobotę i w poniedziałek suche owoce strączkowe w piątek pościła o chlebie i wodzie. Tak podzieliła swoje posiłki i w służbie Bogu, przez dłuższy czas oddawała się tym ćwiczeniom postnym. Gdy dzięki temu stawała się coraz mocniejsza na duchu, codziennie spożywała suszone owoce strączkowe z chlebem żytnim i popijała gotowaną wodą. W niedziele i inne dni świąteczne pod naciskiem biskupa i swojego spowiednika jadła rybę i potrawy mączne, popijając je piwem.

Ani razu nie uległa prośbom sióstr. Wiele dni w adwencie i w wielkim poście oraz wiele wigilii świąt pościła o chlebie i wodzie. Jadała coraz mniej a jej choremu ciało nie było tego dość. Często jadała tylko trzy kęsy chleba zmieszanego z popiołem. Taki sam post zachowywała także podczas choroby. Wtedy żywiła się owocami strączkowymi gotowanymi w piwie, by złagodzić surowy post. Gdy ktoś ją spytał, czemu w tak wiele dni i wigilii zachowuje ścisły post, odpowiedziała mu: „Potrzebujemy świętych, ponieważ oni przychodzą nam z pomocą w chwili śmierci, dlatego powinniśmy ich szczególnie czcić. Ponadto ci, którzy cielesnym postem ujarzmili żądze ciała, zostaną wzięci do nieba, a za post Bóg da im cnotę i wieczną nagrodę; dlatego jest to dla nas korzystne i konieczne”.

Młodzi szlachcice, którzy przebywali na jej dworze, nieraz mówili: „Boże, chroń nas przed takim poddaństwem, jakiemu hołduje ta kobieta. Ona jada tylko chleb i wodę”. Nie mówili tak dlatego, że ucierpieli z powodu jakiegoś braku, lecz dlatego, że podziwiali tak stanowczą wstrzeмиęźliwość tej świętej kobiety od jedzenia.

Przekład: Anna Sielecka

17

Joanna Chudy
Legenda o świętej Jadwidze

Helmut Neubach

Wie im gräflichen Hause Ballestrem das Fronleichnamfest gefeiert wurde

Die katholischen Oberschlesier liebten es – und lieben es noch immer –, die kirchlichen Feste möglichst farbenprächtig und prunkvoll zu feiern. Der Adel machte dabei keine Ausnahme, zumal ihm nicht selten geeignetere Räumlichkeiten zur Verfügung standen als etwa einer normalen Pfarrgemeinde. Besaßen doch wohl die meisten reicheren Adligen ein Schloss mit Grünanlagen, die sich für Festlichkeiten geradezu anboten. Im Falle der Grafen v. Ballestrem standen in Plawniowitz, Kreis Gleiwitz, nicht nur das Schloss mit dem Wirtschaftsareal und seine nächste „grüne“ Umgebung, sondern auch ein anschließendes kleines Dorf zur Verfügung. Die Schlosskirche war gleichzeitig Filialkirche. Dorf und Schloss gehörten zur Pfarrei Rudno, wo auch der Pfarrer wohnte.

Am 1. Oktober 1885 hatte die gräfliche Familie ihr im imitierten Renaissancestil erbautes Schloss bezogen. Das Fronleichnamfest des Jahres 1886 war also das erste, das sie in ihrem neuen Hause und der Umgebung feiern konnte. Der Hausherr Franz Graf v. Ballestrem (1834–1910), der seit dem Einzug in das prunkvolle Schloss gewissenhaft Tagebuch führte, hat die Feierlichkeiten, die an diesem Tage in seinem Schlossbereich und in seiner Umgebung abgehalten wurden, bis ins Einzelne beschrieben. Seine Eintragung wird hier originalgetreu wiedergegeben – bis auf einige Auslassungen, die in Klammern hinzugefügten Änderungen und die Rechtschreibung, die der heutigen angepasst wurde.

„Plawniowitz, den 27. Juni 1886

Heute, als dem Sonntag nach dem Fronleichnamfeste, wurde zum ersten Mal die Prozession in Plawniowitz gefeiert. Schon in früher Morgenstunde wurde die Ausschmückung der Altäre vollendet. Hierauf traf ein Sängerkhor, bestehend aus Damen und Herren unter Leitung des Rektors Ronge, aus Ruda ein, desgleichen vier Bergleu-

Jak obchodzono Boże Ciało u hrabiego Ballestrema

Katolicycy Górnoślązacy kochali – i w dalszym ciągu kochają – obchodzić święta kościelne możliwie z największą pompą. Szlachta nie była wyjątkiem, tym bardziej, że dysponowała bardziej odpowiednimi pomieszczeniami niż zwykle parafie. Bogatsi arystokraci posiadali przeważnie zamki z parkami, gdzie było sporo miejsca na urządzenie uroczystości. W przypadku Ballestremów, w Pławniowicach w powiecie gliwickim, były do dyspozycji nie tylko zamek z dużym arealem gospodarczym i „zieloną” przestrzenią, lecz nawet mała wieś. Kościół zamkowy był równocześnie filialnym pobliskiej parafii. Wieś i zamek należały do parafii Rudno, gdzie mieszkał proboszcz.

Hrabiowska rodzina zamieszkała w swoim zamku zbudowanym w stylu imitującym renesans 1 października 1885 r. Święto Bożego Ciała następnego roku było zatem pierwszym, które tam można było obchodzić. Pan domu, Franz Graf von Ballestrem (1834–1910), który od chwili wprowadzenia się do wspaniałego zamku pilnie prowadził dziennik, szczegółowo opisał uroczystości, które tego dnia odbyły się w obrębie jego posiadłości i w bliskim sąsiedztwie. Niżej podajemy zapiski poczynione przez hrabiego w dzienniku, zgodne z oryginałem, wyłączając jedynie niektóre notatki; w klamrach umieszczamy zmiany, pisownię dostosowujemy do dzisiejszych wymogów.

„Pławniowice, 27 czerwca 1886 r.

Dzisiaj, w niedzielę po Bożym Ciele, po raz pierwszy w Pławniowicach obchodzono procesję. Wczesnym rankiem ukończono przyozdobienie ołtarzy. Z Rudy przybył chór składający się z pań i panów pod kierownictwem rektora Ronge oraz czterech górników w paradnych strojach do noszenia baldachimu. Pogoda była znakomita.

Pierwszy ołtarz znajdował się we wschodniej części wsi przy domu siodłacza S. (nazwisko nieczytelne). Drugi ołtarz postawiono

te in Paradeanzug zum Tragen des Baldachins. Das Wetter war überaus günstig.

Der erste Altar befand sich im östlichen Teil des Dorfes am Hause des Sattlers S. [Name unleserlich]. Der zweite Altar war im Wirtschaftshofe hoch auf der Altane des Inspektorhauses angebracht. Inspektor Pokorny und seine Familie hatten denselben prachtvoll geschmückt.

Der dritte Altar war an der Schule im westlichen Teil des Dorfes errichtet und von Rektor R. [Name unleserlich] sehr schön geschmückt. Der vierte Altar endlich war von den Meinigen [...] geschmückt worden und befand sich in der kleinen Johanneskapelle an der Dorfstraße.

Um 6 Uhr früh wurde die erste hl. Messe von Pater Brzozowski [einem auswärtigen Franziskaner] gelesen. Der Hauptgottesdienst begann um 8 " Uhr mit feierlichem Hochamt unter Aussetzung des hochwürdigsten Gutes. Kuratus [Theophil] Schoeneich [später Pfarrer in Zaborze] zelebrierte; derselbe hielt auch nach dem Evangelium eine deutsche Predigt. Nach derselben wurde das Hochamt fortgesetzt und endete nach 10 Uhr. Der Sängerkhor sang eine sehr schöne lateinische Messe.

Hierauf entwickelte sich die Prozession in folgender Ordnung:

1. Das vergoldete Kreuz, getragen von einem Knaben im Mini-strantenrock.

2. Die Schule: Knaben und Mädchen getrennt nach dem Alter, die jüngsten voran.

3. Jünglinge und Jungfrauen, welche nicht mehr schulpflichtig sind. Dieselben trugen auch die beiden Tragebilder [?] der Gemeinde.

4. Die beiden neuen Schlossfahnen von rotem Seidendamast mit Goldstickerei (Maria und Josef) und vergoldeten Stäben und Kreuzen. Dieselben wurden von zwei Bediensteten aus dem Wirtschaftshofe getragen.

5. Die Sänger und Sängerinnen.

6. 24 erwachsene Jungfrauen, brennende Kerzen tragend.

7. Zwei herrschaftliche Kutscher in Livreen, vergoldete Laternen der Schlosskapelle tragend, inwendig mit brennenden Kerzen.

8. Blumen streuende Kinder. Den Blumenkorb trugen meine Töchter Elisabeth und eine gleichaltrige Tochter des Inspektors Pokorny. Die Blumen streute mein kleiner [Sohn] Marco-Franco. Alle drei Kinder waren weiß gekleidet und mit frischen Blumen geschmückt.



Franz Graf von Ballestrem
Quelle/Źródło: Oberschlesische
Heimat, Band IV, 3. Heft, 1908



Hedwig Gräfin von Ballestrem
geborene Gräfin von Saurma-
Jeltsch

w podwórzcu gospodarczym, wysoko na altanie domu inspektora. Inspektor Pokorny i jego rodzina wspianale go przyozdobili.

Trzeci ołtarz zbudowano przy szkole, w zachodniej części wsi, przyozdobił go rektor R. (nazwisko nieczytelne). Czwarty, przy kapliczce św. Jana przy ulicy Wiejskiej, ozdobili Meiningowie.

O godzinie 6.00 rano ojciec Brzozowski [franciszkanin z innej miejscowości] odprawił pierwszą Mszę św. Główne nabożeństwo rozpoczęło się o 8.30 z uroczystą sumą i wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Celebrował kuratus [Theophil] Schoenich [późniejszy proboszcz w Zaborze], on też po Ewangelii wygłosił kazanie w języku niemieckim. Po kazaniu kontynuowano sumę, która skończyła się o godz. 10.00. Chór śpiewał piękną łacińską mszę.

Potem uformowała się procesja w następującym porządku:

1. Złoty krzyż (niósł go chłopiec w stroju ministranta).
2. Szkoła: chłopcy i dziewczęta oddzielnie, według wieku, najmłodszy z przodu.
3. Młodzieńcy i panny, nie podlegający już obowiązkowi szkolnemu. Nieśli także obydwie obrazy gminne.

9. Pater Brzozowski in weißer Festkassel.

10. Kuratus Schoeneich in weißem Pluviale, das Sanctissimum tragend unter dem Baldachin, der von vier Bergleuten in Galauniform getragen wurde, begleitet von vier Ministranten in roten Röcken, unter welchen mein Sohn Ludwig-Karl als Weihrauchfassträger [war].

11. Meine Familie und ich mit brennenden Kerzen. Valentin [der älteste Sohn] und ich hatten große Gala mit allen Orden und Ehrenzeichen angelegt.

12. Meine Beamten mit Familie[n].

13. Meine Schlossdienerschaft.

14. Die Kirchenfahnen der Gemeinde.

15. Die Gemeinde.

Das Forstpersonal sorgte für Aufrechterhaltung der Ordnung im Zuge. Die Prozession verlief programmäßig in schönster Ordnung und Feierlichkeit. Pater Brzozowski sang die vier Evangelien, während Kuratus Schoeneich als Celebrans die übrige Liturgie abhielt. Von einem Altar zum anderen sang das Volk polnische Lieder, während an den Altären der Sängerkhor lateinisch-liturgische Gesänge ausführte. Gegen 12 Uhr kehrte die Prozession in die Kapelle zurück,



Das Schloß in Plawniowitz / Zamek w Plawniowicach

4. Dwie nowe chorągwie zamkowe z czerwonego damaszk jedwabnego ze złotym haftem (Maria i Józef) oraz złożone sztaby i krzyże. Niosło je dwóch pracowników zatrudnionych w gospodarstwie.

5. Śpiewacy i śpiewaczki.

6. 24 dorosłe dziewczyny z płonącymi świecami.

7. Dwóch lokajów w liberiach niosących złożone latarnie z kaplicy zamkowej, w środku były zapalone świece.

8. Dzieci sypiące kwiaty. Kosz z kwiatami niosła moja córka Elisabeth i jej rówieśniczka, córka inspektora Pokornego. Kwiaty sypał mój mały syn Marco-Franco. Cała trójka była ubrana na białą i ozdobiona świeżymi kwiatami.

9. Ojciec Brzozowski w białej szacie.

10. Kuratus Schoenich w białym pluwiale, niosąc Przenajświętsze pod baldachimem niesionym przez czterech górników w uniformach galowych. Towarzyszyło im czterech ministrantów w czerwonych spódnicach, wśród nich mój syn Ludwig-Karl niósł kadzidło.

11. Moja rodzina i ja z płonącymi świecami. Valentin (najstarszy syn) i ja byliśmy galowo ubrani, przypięliśmy wszystkie odznaczenia i ordery.

12. Moi urzędnicy z rodzinami.

13. Moja służba zamkowa.

14. Sztandary gminne.

15. Gmina.

O porządek dbali leśnicy. Procesja odbyła się zgodnie z programem, w najlepszym porządku i uroczystości. Ojciec Brzozowski odśpiewał cztery Ewangelie, a kuratus Schoenich jako celebrans odprawił pozostałą liturgię. W drodze od jednego do drugiego ołtarza ludzie śpiewali polskie pieśni, podczas gdy przy ołtarzach chór wykonywał pieśni liturgiczne w języku łacińskim. Około dwunastej procesja wróciła do kaplicy, gdzie odśpiewano Te Deum i udzielono błogosławieństwa sakramentalnego.

O godz. 14.00 po południu ojciec Brzozowski wygłosił kazanie w języku polskim, następnie kuratus Schoenich odmówi litanie, udzielił błogosławieństwa i śpiewano pieśni. Zaraz po przybyciu członkowie chóru otrzymali śniadanie, a o godz. 12,30 obiad. Posiłki podano im w jadalni na parterze. Gdy kończyli obiad, przybyłem do nich wraz z żoną i spędziliśmy wśród nich dłuższy czas.

wo noch unter Absingung des Tedeums zum Schluss der sakramentale Segen erteilt wurde.

Um 2 Uhr Nachmittag war polnische Predigt von Pater Brzozowski, hierauf Litanei mit Segen und Gesang, abgehalten durch Kuratus Schoeneich. Die Sänger erhielten gleich nach der Ankunft ein Frühstück und um 12 " Uhr ein Mittagessen, beides im Speisezimmer im Parterre.

Bei dem Schluss des Letzteren erschienen meine Frau und ich und verweilten längere Zeit unter den Sängern.

Meine Familie und die Geistlichkeit speiste[n] nach Schluss des Nachmittagsgottesdienstes gegen 3" Uhr im großen Speisesaal. Den Kaffee nahmen wir gemeinschaftlich mit den Sängern im Garten unter den Linden ein, wobei Letztere noch einige schöne profane Lieder vortrugen. [...] Die Sänger verließen uns abends 6 Uhr."

Trotz seiner Kürze stellt der hier abgedruckte Auszug aus dem Tagebuch des Grafen Franz v. Ballestrem eine aufschlussreiche Quelle für die Adels-, Kirchen- und Brauchtumsgeschichte Oberschlesiens dar. Dass sich Franz Graf v. Ballestrem als viel beschäftigter Unternehmer und Politiker – er gehörte seit 1872 dem Reichstag an und leitete die schlesische Zentrumspartei – die Zeit nahm, eine Fronleichnamsprozession relativ ausführlich zu beschreiben, beweist, welch große Rolle die Religion im Leben dieses streng katholischen Oberschlesiers spielte. (In ähnlicher Weise werden spätere Prozessionen und auch die Kar- und Ostertage beschrieben.) Man kann sich nach solchen Schilderungen gut vorstellen, wie sehr der reiche Graf als patriarchalischer Hausherr bedacht war, dass die Religion auch den Alltag im Schloss mitprägte. Nicht übersehen sei die Tatsache, dass im gräflichen Hause sozusagen nebeneinander sowohl deutsch als auch polnisch gesprochen wurde.

Moja rodzina i duchowieństwo spożyli obiad po zakończeniu nabożeństwa popołudniowego, około godziny 15,30, w wielkiej jadalni. Kawę piliśmy wspólnie z chórem w ogrodzie pod lipami; śpiewacy wykonali kilka pięknych pieśni, opuścili nas około godziny szóstej”.

Mimo zwięzłości, wyżej przedstawiony fragment dziennika Grafa Franza von Ballestrema jest znakomitym źródłem do historii szlachty, Kościoła i zwyczajów na Górnym Śląsku. Fakt, że Franz Graf von Ballestrem, bardzo zajęty przedsiębiorca i polityk – od 1872 r. był posłem do Reichstagu i kierował śląską partią Centrum – znajdował czas na to, aby stosunkowo dokładnie opisać procesję Bożego Ciała, świadczy o tym, jak wielką rolę pełniła religia w życiu tego bardzo dobrego katolickiego Górnoszlązaka. (W podobny sposób będą opisane także późniejsze procesje i Święta Wielkanocne). Dzięki takim opisom można sobie wyobrazić, jak bardzo ów bogaty hrabia, jako patriarchalny pan, dbał o to, żeby religia wywierała wpływ na życie w zamku także w dzień powszedni. Warto zauważyć również, że w hrabiowskim domu mówiono i po niemiecku, i po polsku.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Ratibor als Zentrum der Tabakindustrie

In den „Eichendorff-Heften“ wurde bereits davon berichtet, wie sich im Osten Oberschlesiens die Schwerindustrie entwickelte. Im 19. Jahrhundert nahm der Konsum von Tabakwaren immer weiter zu. In Oberschlesien wurden von den Arbeitern vorwiegend Schnupftabak und Kautabak eingenommen. Diese Tabakarten konnten genossen werden, ohne eventuelle Folgen des Gebrauchs von offenem Feuer zu befürchten, was z. B. im Bergbau insbesondere von Bedeutung war.

Da die genannten Tabakarten in der heutigen Zeit wenig bekannt sind, sollte – vor allem den jüngeren Lesern – veranschaulicht werden, was das war und wie diese Tabakerzeugnisse eingenommen wurden.

Schnupftabak ist ein Tabakpulver aus besonders schweren, nicotinreichen Tabaksorten. Dieses Pulver, welches nach jahrelangem Lagern angefertigt wird muss noch ‚soßiert‘, also mit Flüssigkeiten behandelt werden, die Farb-, Aroma-, Konservierungs- und Fermentationsmittel enthalten. Der Schnupftabak wurde in besonderen, manchmal kunstvollen Tabakdosen aufbewahrt. Eine Prieße Schnupftabak wurde auf den Handrücken aufgetragen und in die Nasenlöcher eingezogen, was die Schleimhäute der Nase reizte und ein Niesen verursachte. Wie man heute Zigarettenraucher manchmal an den braun gefärbten Fingern identifizieren kann, wurden die Schnupftabakeinnehmer an Färbungen der Nase erkannt. Es sei betont, dass sogar Damen aus den Gesellschaftsspitzen Schnupftabak einnahmen.

Kautabak hingegen ist ein Tabakgespinst aus zähen, schwerbrandigen Tabakblättern. Nach der Trocknung werden die Tabakblätter ebenfalls einer ‚Soßierung‘ unterzogen, die Geschmack bestimmende Zutaten enthält, wie z. B. Anis, Fenchel, Korinthen, Muskat, Nelken, Salz, Trockenpflaumen, Salz, Spiritus oder Zuckersirup. Das so

Racibórz jako centrum przemysłu tytoniowego

W „Zeszytach Eichendorffa” już informowano o rozwoju przemysłu we wschodniej części Górnego Śląska. W XIX wieku konsumpcja wyrobów tytoniowych stale wzrastała. Na Górnym Śląsku robotnicy przeważnie zażywali tabakę i tytoń do żucia. Te gatunki tytoniu mogły być zażywane bez obawy przed zaproszeniem ogniem, co było istotne szczególnie w górnictwie.

Ponieważ te gatunki wyrobów tytoniowych w dzisiejszych czasach są mało znane, należałoby – szczególnie młodszym czytelnikom – nieco je przybliżyć: czym się charakteryzowały i jak się je zażywało.

Tabaka jest proszkiem ze szczególnie ciężkich gatunków tytoniu, bogatych w nikotynę. Proszek ten, który się obrabia po kilkuletnim leżakowaniu, musi być jeszcze zaprawiony barwnikami, środkami aromatycznymi, konserwującymi i fermentacyjnymi. Tabakę przechowywało się często w artystycznie wykonanych tabakierach. Szczypkę tabaki kładziono na odwrotną stronę dłoni i wciągano do nosa, co powodowało podrażnienia błon śluzowych i w następstwie kichanie. Tak jak obecnie palaczy poznaje się po zabarwionych palcach, zażywających tabakę rozpoznawało się po zabarwieniu nosa. Należy podkreślić, że nawet damy z najwyższych sfer towarzyskich także zażywały tabakę.

Natomiast tabaka do żucia jest splotem z twardych liści tytoniowych. Po wysuszeniu liście te również poddaje się obróbce dodatkami regulującymi smak, takimi jak anyż, koper włoski, rodzyнки, muszkat, goździki, sól, suszone śliwki, spirytus lub syrop z cukru. Tak przygotowaną mieszankę prasuje się na pręty, rolki, wstążki, węzły lub kawałki i w tej postaci zostają kierowane do handlu. Porcję tytoniu do żucia bierze się w usta i trzyma się za użębieniem lub pod językiem, przesuwając ją tak długo aż cała się rozpuści. Przy tym tytoń ten bardzo intensywnie łagodzi łaknienie.

zubereitete Tabakgespinst wird in Stangen, Rollen, Schleifen, Knoten oder abgeteilten Stücken vorbereitet und kommt so in den Handel. Eine Portion Kautabak wird in den Mund genommen und zwischen Backen und Zahnfleischwand oder unter die Zunge geschoben und so lange im Mund gehalten, bis sich der ganze Tabak auflöst. Der Kautabak wirkt dabei stark den Durst stillend.

Der Tabak wurde natürlich auch in Pfeifen geraucht. Die niedrigeren Gesellschaftsklassen gebrauchten dazu vor allem den sehr populären und verhältnismäßig billigen Presstabak im Volksmund „Pressowka“ genannt. Das waren lediglich leicht aromatisierte Tabakblätter, die vorwiegend ungeschnitten in den Handel kamen. Angenehmer waren natürlich die vielen Pfeifentabake, verschieden aromatisiert und fein geschnitten.

Zigarren werden aus fermentierten Tabakblättern hergestellt. Für das ‚Kernstück‘ – die Einlage – werden verschiedene Tabakmischungen genutzt, die mit einem feuchten Umblatt umhüllt werden. Der so entstandene Wickel wird zwischen Holzplatten rund oder viereckig gepresst und mit einem Tabakblatt einer anderen Tabakart überrollt. Die Herstellung von Zigarren erfolgte in Handarbeit, erst zur Mitte des 19. Jahrhunderts wurden vorerst halbmaschinelle und später vollmaschinelle Produktionsmethoden eingeführt. Die Zigarrenfabrikation hat sich in Kuba entwickelt, von wo sie 1720 nach Spanien gelangte. In Deutschland wurde das Zigarrenrauchen Anfang des 19. Jh. durch die napoleonischen Truppen bekannt, obwohl die erste Zigarrenfabrik schon 1788 in Hamburg eröffnet wurde. Die napoleonischen Truppen brachten diese Gewohnheit auch nach Polen.

Zigaretten hingegen sind stabförmige Tabakerzeugnisse von gleichem Durchmesser, sie aus feingeschnittenen, oft ‚soßierten‘ Tabaksorten in Papierhülle produziert werden und manchmal mit Filtern versehen sind. Zigaretten sind eine südamerikanische Erfindung (dort *Papelito* genannt). Im 18. Jahrhundert gelangte die Zigarettenfabrikation nach Spanien und von dort über die Türkei und Russland nach Polen und Deutschland. Die erste Zigarettenfabrik in Deutschland wurde 1862 in Dresden gegründet.

Die beschriebene Möglichkeit des „feuerfreien“ Konsums von Tabaken hatte gewiss einen großen Einfluss auf die Entstehung und Entwicklung der Tabakindustrie eben in Ratibor, unweit des Schwerindustriegebietes. Ratibor sollte eine sehr bedeutende Rolle im

Tytoń palono również w fajkach. Niższe klasy społeczne używały przede wszystkim bardzo popularnego tytoniu prasowanego, zwanego powszechnie „presówką”. Były to przede wszystkim lekko aromatyzowane liście tytoniu, które sprzedawano bez przycinania.

Przyjemniejsze oczywiście były tytonie fajkowe, różnie aromatyzowane i drobno pocięte. Cygara wytwarzano ze sfermentowanych liści tytoniu. Rdzeń składał się z różnych mieszanek tytoniu, który owijano wilgotnym liściem otulającym. Tak przygotowany zwój prasowano między dwiema drewnianymi płytami na prostopadłością lub okrągłe walce, które owijano liściem tytoniu innego gatunku. Cygara otrzymywano początkowo ręcznie, dopiero w połowie XIX w. wprowadzono najpierw częściową, a następnie pełną mechanizację.

Fabryczna produkcja cygar rozwinęła się początkowo na Kubie, skąd w roku 1720 dostała się do Hiszpanii. Do Niemiec dym cygar został wprowadzony na początku XIX w. przez wojska Napoleona, chociaż pierwszą fabrykę cygar otwarto już w roku 1788 w Hamburgu.

Papierosy natomiast są pręcikowym produktem z tytoniu o jednolitej średnicy, z drobno ciętych i obrabianych liści tytoniowych z dodatkami w łuskach papierowych, czasami zaopatrzone w filtry. Pochodzą z Południowej Ameryki, gdzie nazywano je *papelito*.

W XVIII wieku produkcja papierosów dotarła do Hiszpanii, a stamtąd poprzez Turcję i Rosję do Polski i Niemiec. Pierwszą fabrykę papierosów w Niemczech uruchomiono w roku 1862 w Dreźnie.

Opisana możliwość „bezogniowej” konsumpcji tytoniu miała



zapewne duży wpływ na powstanie i rozwój przemysłu tytoniowego właśnie w Racibórze, niedaleko regionu przemysłu ciężkiego.

Urodzony w 1780 r. w Czechach Joseph Doms, po ukończeniu nauki we Wrocławiu w zawodzie kupieckim, przybył z początkiem XIX wieku do Racibórze. Postarał się o posesję u Antoniego Galle-



Josef Doms (1780-1853)

Bereich der Tabakindustrie spielen.

Der 1780 in Böhmen geborene Joseph Doms, kam am Anfang des 19. Jh. nachdem er in Breslau eine Kaufmannslehre abgeschlossen hatte, nach Ratibor. Er bewarb sich um eine Stelle bei Anton Galli, dessen Unternehmen am Marktplatz, der in Oberschlesien bekanntlich ‚Ring‘ genannt wird, den Sitz hatte und Gewürze, Tuch sowie Weine führte. Galli gehörte der Gruppe italienischer Kaufleute an, deren Vorfahren sich im 17. Jahrhundert in

Ratibor niedergelassen haben: Bordollo, Cecola, Galli, Lucas, Rossi, Saluci, Scotti, Toscano u. a. Joseph Doms heiratete die Tochter seines Prinzipals – Johanna Galli und übernahm 1811 das Unternehmen nach seinem, inzwischen verstorbenen, Schwiegervater. Bereits 1817 errichtete Doms im Hofe des Hauses am Ring ein Schnupftabakfabrikation, die erste in Ratibor. Nach einiger Zeit produzierte diese Fabrik schon 150 Tausend Kilogramm Schnupftabak mit einem Wert von 40 Tausend Talern jährlich und beschäftigte 15 Personen. Es sollte unterstrichen werden, dass eben die Tabakverarbeitung die Grundlage der Industrie in Ratibor bildete. Joseph Doms (1780-1853) ist als einer der Pioniere der wirtschaftlichen Entwicklung Oberschlesiens am Anfang des 19. Jahrhunderts anzusehen.

Aus der Ehe Joseph Doms' mit Johanna Galli ging der Sohn Heinrich hervor, der sich mit Jenny von Tepper-Laski vermählte. Aus der zweiten Ehe mit der Textilfabrikantenwitwe Anna Bergmann, geb. Petke, entstammten vier Kinder, darunter Julius und Leo.

Die drei Söhne – Heinrich, Julius und Leo – übernahmen noch zu Lebenszeiten ihres Vaters die Firma und bauten sie aus. 1854 errichteten sie in der Jungfernstraße (heute: ulica Chopina) eine größere Tabakfabrik, die sich in Kürze auch zu klein erwies, weswegen 1871

go, którego przedsiębiorstwo mieściło się na placu targowym, zwanym na Górnym Śląsku „rynkem” i zajmowało się obrotem przypraw korzennych, sukna oraz wina. Galli należał do grupy włoskich kupców, którzy w XVII wieku osiedlili się w Raciborzu: Bordollo, Cecola, Galli, Lucas, Rossi, Salucie, Scotti, Yoscano i inni. Joseph Doms ożenił się z córką pryncypała – Joanną Galli i przejął w 1811 r. przedsiębiorstwo od teścia, który tymczasem zmarł. Już w 1817 r. w podwórku domu przy rynku Doms uruchomił pierwszą w Raciborzu fabrykę tabaki. Po jakimś czasie fabryka ta wytwarzała już 150 tysięcy kilogramów tabaki o wartości 40 tysięcy talarów rocznie, zatrudniając przy tym 15 osób. Należy podkreślić, że właśnie przeróbka tytoniu była podstawą przemysłu tytoniowego w Raciborzu. Josepha Domsa (1780 – 1853) należy zatem uznać za pioniera rozwoju górnośląskiego przemysłu na początku XIX wieku.



Dr. Julius Doms (1889-1964)

Z małżeństwa Josepha Domsa z Joanną Galli pochodził syn Heinrich, który ożenił się z Jenny von Tepper-Laski. Z drugiego małżeństwa z wdową po fabrykancie sukna Anną Bergmann wywodziła się czwórka dzieci, między nimi Julius i Leo.

Trzej synowie – Heinrich, Julius i Leo – jeszcze za życia ich ojca przejęli firmę i rozbudowali ją. W 1854 r., przy dzisiejszej ulicy Chopina, urządzili większą fabrykę tabaki, która wkrótce również okazała się za małą i dlatego w roku 1871 przy Odrze (ulica Reymonta) zbudowali duży, stojący do dzisiaj, budynek fabryczny do przetwórstwa tytoniu.

Należy podkreślić, że Joseph Doms poświęcił swą uwagę nie tylko przemysłowi tytoniowemu. Już w 1833 r. Doms uruchomił wytwórnię araku, w której ze trzciny cukrowej i ryżu produkował



Joseph Doms Fabrik in Ratibor / Fabryka Josepha Domsa w Raciborzu

an der Oder (ulica Reymonta) ein großes, bis heute bestehendes, Fabrikgebäude für die Tabakfabrikation erbaut wurde.

Es sollte betont werden, dass Joseph Doms nicht nur der Tabakindustrie seine Aufmerksamkeit widmete. Schon 1833 errichtete Joseph Doms eine Arrakfabrik, die aus Zuckerrohr und Reis einen starken Alkohol produzierte. Schon nach zwei Jahren wurde jährlich 6 Tausend Liter Arrak hergestellt. 1834 kaufte Doms die Psinnamühle [die Psinna war ein Kanal, von flämischen Ansiedlern erbaut, der schon 1258 erwähnt, den Zinna-Fluss bei Benkowitz/Berendorf (Bieńkowice) mit der Oder bei Ratibor verband]. Diese Wassermühle mit sechs Gängen vermahlte damals im Jahr etwa 50 Tausend Scheffel (über 2 Tausend Tonnen) Getreide. 1839 erbaute Joseph Doms in Lukasine, einem Vorort von Ratibor, die erste Dampfmaschine in Oberschlesien welche nach dem sehr leistungsfähigen amerikanischen System wirkte. Der Dampfmaschine wurde eine Fabrikation von Rapsöl angegliedert. Johanna Doms' Schwester war mit dem Schotten John Baildon verheiratet, der u. a. 1825-1830 die Baildon-Hütte in Dombrowa bei Kattowitz errichtete. Joseph Doms mit seinem Schwager Franz Galli und weiteren Finanzleuten waren an der Entstehung der Hütte beteiligt.

1840 setzte Joseph Doms ein Kohlenbergwerk in Betrieb, welches nach dem jüngsten Sohn „Leogrube“ genannt wurde. 1856 erwarb Doms das bei Pschow gelegene Steinkohlenbergwerk, das nach der ersten Tochter - den Namen „Annagrube“ erhielt. Auch die „Emma-grube“ gehörte zu den Doms'schen Besitzungen, ebenso wie die 1857 gegründete Ornontowitzer AG, deren Anteile zu 100 % erworben wurden.

wysokoprocentowy alkohol. Po dwóch latach wytwarzano rocznie sześć tysięcy litrów tego napoju. W roku 1834 Doms kupił młyn na Psinie - kanale zbudowanym przez osiedleńców z Flamandii, o którym już wspomniano w roku 1258, a który łączył rzekę Cynę koło Bieńkovic z Odrą koło Raciborza. Ten młyn wodny z sześcioma biegami mełł wówczas rocznie ok. dwóch tysięcy ton zboża. W roku 1839 Joseph Doms zbudował na Lukasynie, przedmieściu Raciborza, pierwszy młyn parowy na Górnym Śląsku, działający podług bardzo efektywnego amerykańskiego systemu. Do tego młyna parowego dokooptowano prasownię oleju rzepakowego. Siostra Domsa - Johanna była poślubiona ze Szkotem Johnem Baildonem, który między innymi w latach 1825-1830 w Dąbrowie koło Katowic wybudował hutę Baildon. Joseph Doms ze swoim szwagrem Franzem Galim i dalszymi finansistami miał udział w powstaniu tej huty.

W roku 1840 Joseph Doms uruchomił kopalnię, którą nazwano imieniem najmłodszego syna „Leogrube”. W 1856 r. Doms nabył położoną w Pszowie kopalnię, która otrzymała nazwę „Annagrube” - od imienia pierwszej córki. W posiadaniu Domsa była także kopalnia „Emmagrube” oraz spółka akcyjna „Ornontowitzer AG”, której udziały nabył w 100 procentach.

Joseph Doms udzielał się również w rolnictwie nabywając najpierw sołectwo Radoszowy a następnie 500 hektarowy majątek szlachecki Pogrzebień.

Heinrich, z drugiej generacji Domsów, znacznie przyczynił się do utworzenia w roku 1882 izby przemysłowo-handlowej w Opolu, w której został wybrany pierwszym prezydentem. Był również inicjatorem utworzenia w roku 1871 roku w Raciborzu Związku Ratownictwa Gaśniczo-Przeciwpożarowego, jak również stowarzyszenia obywatelskiego. Heinrich Doms był długoletnim członkiem Rady Miejskiej oraz posłem partii konserwatywnej w pruskim parlamencie. Dlatego nie należy się dziwić temu, że Heinrich Doms został uznany honorowym obywatelem Raciborza, jak również pruskim tajnym radcą królewskim.

Jak już wspomniano, w roku 1871 zbudowano duży budynek fabryczny nad Odrą. W roku 1889 kupiono firmę konkurencyjną Breitbarth & Co. na Ostrogu koło Raciborza, do której przeniesiono fabrykę tabaki.

Po śmierci bezdzietnego Heinricha Domsa i nieżonatego Leo Domsa prowadzenie firmy przejął jako właściciel Julius Doms.

Auch in der Landwirtschaft war Joseph Doms tätig, indem er die Erbscholtisei Radoschau und später das 500 ha umfassende Rittergut Pogrzebin (Pogrzebień) erwarb.

Heinrich aus der zweiten Generation der Doms' trug bedeutend dazu bei, dass 1882 die Industrie- und Handelskammer in Oppeln eröffnet wurde, weswegen er auch zum ersten Präsidenten der Kammer gewählt wurde. Heinrich Doms war auch der Initiator der Gründung 1871 in Ratibor eines Feuer-Lösch- und Rettungsvereins, wie auch eines Bürgervereins. Heinrich Doms war langjähriges Mitglied der Ratiborer Stadtverordnung, wie auch freikonservativer Abgeordneter im Preußischen Herrenhaus. Es sollte nicht wundern, dass Heinrich Doms zum Ehrenbürger von Ratibor und zum Königlichen Preußischen Geheimen Kommerzienrat ernannt wurde.

Wie schon erwähnt ist 1871 das große Fabrikgebäude an der Oder erbaut worden. 1889 wurde die Konkurrenzfirma Breitbarth & Co. in Ostrog bei Ratibor erworben, wohin man die Kautabakfabrikation verlegte.

Nach dem Tode von Heinrich Doms, der kinderlos starb und auch nach dem Ableben des ledigen Leo Doms, übernahm Julius Doms als Alleininhaber die Führung der Firma. Julius Doms war vermählt mit Fanny Polko aus der bekannten Familie Ratiborer Industrieller und Ärzte.

1901, schon zu Zeiten als Franz Doms, Sohn des Julius, also in dritter Generation die Firma leitete, ist auch die Fabrikation von Rauchtobak aufgenommen worden. Durch die Umgestaltung der Psinna-Mühle ist an der Oder ein großer Fabrikationskomplex der Firma Joseph Doms entstanden, was 1911 auch ermöglichte die völlig automatisierte Produktion von Zigaretten aufzunehmen. Unter den verschiedenen Zigarettenarten sollten wenigstens die Luxuszigaretten „Freiherr v. Eichendorff“ erwähnt werden.

Franz Doms heiratete Maria Klapper, die als Mitgift das 250 ha große Rittergut Pawlau (später Paulsgrund, heute Pawłów) in die Ehe brachte. Es sollte bei dieser Gelegenheit erwähnt werden, dass Franz Doms 1919 das über 1500 ha umfassende Gut Bankwitz (Bąkowiec) im Kr. Namslau erwarb.

Zum Anlass des 100-jährigen Firmenjubiläum schenkte Franz Doms der Stadt Ratibor ein großes Grundstück an der Oder, welches für eine Parkanlage geeignet war und an das Fabrikgrundstück angrenzte. Dieses Areal, „Doms'scher Park“ genannt, besteht bis

Julius był ożeniony z Fanny Polko, ze znanej raciborskiej rodziny przemysłowców i lekarzy.

W roku 1901, już za czasów Franza Domsa, syna Juliusa, a więc trzeciej generacji, która prowadziła firmę, podjęto również produkcję wyrobów tytoniowych do palenia. Przez przebudowę „młyna Psiny” powstał przy Odrze duży kompleks produkcyjny firmy Josepha Domsa, co umożliwiło w roku 1911 podjęcie w pełni automatycznej produkcji papierosów. Wśród różnych gatunków papierosów należałoby chociażby wspomnieć luksusowe „Freiherr v. Eichendorff”.

Franz Doms ożenił się z Marią Klapper, która wniosła w spadku do małżeństwa 250 hektarowy majątek szlachecki Pawłów. Przy okazji warto wspomnieć, iż Franz Doms w roku 1919 nabył 1500 hektarowy majątek Bąkowice w powiecie namysłowskim.

Z okazji jubileuszu stulecia powstania firmy Franz Doms podarował miastu Racibórz dużą połąć ziemi przy Odrze nadającą się pod parking i graniczącą z terenem fabrycznym. Ten areał zwany „Parkiem Domsa” istnieje do dziś, chociaż w roku 1960 został przez budowę obwodnicy mocno okrojony. Już podczas pierwszej wojny światowej w firmie urządzono kuchnię fabryczną, która wszystkim zatrudnionym przygotowywała prawie darmowy obiad jednodaniowy.

Z małżeństwa Franza Domsa pochodzili dwaj synowie. Starszy Julius, urodzony w roku 1889, po maturze w roku 1907 odbył praktykę w rodzimej firmie, po czym studiował prawo w Lipsku, Monachium, Berlinie i Wrocławiu. Po doktoracie,



pracy na stanowisku referendarza i odbyciu rocznej służby wojskowej dr Julius Doms został sędzią w Szprotawie, a oprócz tego był radcą prawnym w firmie ojca. Po zwolnieniu ze służby wojskowej Julius Doms powrócił do Raciborza, gdzie zarządzał majątkiem

heute, obwohl es in den 1960er Jahren durch den Bau einer Umleitungsstraße bedeutend verringert wurde. Schon in der Zeit vor dem Ersten Weltkrieg wurde in der Firma eine Fabrikküche eingerichtet, die allen Betriebsangehörigen täglich ein nahezu kostenfreies Eintopfgericht verabreichte.

Aus der Ehe von Franz Doms gingen zwei Söhne hervor. Der ältere, 1889 geborene Julius machte nach dem Abitur (1907) ein Praktikum in der Familienfirma. Nachher studierte er Rechtswissenschaften in Leipzig, München, Berlin und Breslau. Nach der Promotion, Referendarzeit und einjährigem Militärdienst, wurde Dr. Julius Doms Richter in Sprottau und war außerdem als Justitiar in der väterlichen Firma tätig. Nach der Entlassung aus dem Kriegsdienst kehrte Julius Doms nach Ratibor zurück, wo er das Rittergut seiner Mutter verwaltete und völlig in das Familienunternehmen einstieg, dessen Geschäftsführer er 1922 wurde. Mit Prof. Dr. Johannes Moser/Berlin bearbeitete Dr. Julius Doms neue Methoden der Fermentation verschiedener Aromabakterien, die bei der Verfeinerung der Tabaksorten angewandt wurden. Infolge dessen konnten immer mehr einheimische Tabaksorten verarbeitet werden, ohne die Qualität der Enderzeugnisse zu vermindern. Es sollte nebenbei bemerkt werden, dass u. a. die Fa. Doms dazu beitrug, dass im Kr. Ratibor (vor allem in Makau) die größte in Oberschlesien mit Tabak bepflanzte Fläche von 7,5 Hektar lag, was den Landwirten natürlich entsprechende Gewinne einbrachte. Prof. Moser und Dr. Doms waren Inhaber mehrerer Patente, die auch im Ausland, z. B. in der Tschechoslowakei, Bulgarien, Jugoslawien und Rumänien vermarktet wurden. Dr. Julius Doms war Kreistagsabgeordneter, sowie Mitglied des Oberschlesischen Provinzialausschusses und anderer Organisationen. Im Verband der Rauch-, Kau- und Schnupftabakhersteller war er Vorsitzender des beruflichen Ehrengerichts.

Wenigstens kurz sollte Julius' jüngere Bruder Herbert (1890-1977) erwähnt werden. Nach dem Abitur in Ratibor studierte er Naturwissenschaften in München und promovierte dort 1914. Nach der Beteiligung am Ersten Weltkrieg in einer Rot-Kreuz-Einheit, begann er 1920 ein Theologiestudium in Breslau und wurde 1924 zum Priester geweiht. 1927 promovierte er zum Doktor der Theologie. 1930 folgte die Habilitation im Bereich der Dogmatik, wonach er zum Außerordentlichen Professor in Braunsberg und Freiberg berufen wurde. Zum Ordentlichen Professor der Moraltheologie ist Herbert

kiem swej matki i wszedł całkowicie do rodzinnej firmy, stając się w roku 1922 głównym jej zarządcą. Wraz z prof. drem Moserem z Berlina, dr Julius Doms opracowywał nowe metody fermentacji za pomocą bakterii służących do poprawy aromatu różnych gatunków tabaki. W następstwie tego można było przerabiać coraz więcej rodzimych gatunków tytoniu, bez pogarszania jakości końcowego produktu. Należy wspomnieć, że firma Doms przyczyniła się do tego, iż w powiecie raciborskim (szczególnie w Makowie) uprawiano największą na Górnym Śląsku powierzchnię 7,5 hektara tytoniu, co rolnikom oczywiście dawało odpowiednio wysokie zyski. Prof. Moser i dr Doms byli posiadaczami wielu patentów, które sprzedano również za granicą, np. do Czechosłowacji, Bułgarii i Rumunii.

Dr Juliusz Doms był członkiem rady powiatu, górnośląskiego sejmiku i różnych stowarzyszeń. W stowarzyszeniu producentów tytoniu i tabaki był przewodniczącym zawodowego sądu koleżeńkiego.

Warto też wspomnieć młodszego brata Herberta (1890 – 1977). Po maturze w Raciborzu studiował nauki przyrodnicze w Monachium i tam obronił pracę doktorską w roku 1914. W czasie pierwszej wojny światowej służył w jednostce Czerwonego Krzyża, w roku 1920 rozpoczął studia teologiczne we Wrocławiu i w roku 1924 został



wyświęcony na księdza. W roku 1927 obronił doktorat z teologii, a w roku 1930 habilitował się z zakresu dogmatyki, po czym został powołany na profesora nadzwyczajnego w Braunsbergu/Braniewie i we Freiburgu. Profesorem zwyczajnym z moralistyki został Herbert Doms w roku 1948. Prof. dr Herbert Doms zyskał sławę szczególnie dzięki swoim publikacjom z zakresu pogranicza teologii i

JOSEPH DOMS
Schnupftabak, Rauchtabak, Kautabak-
und Zigaretten-Fabriken

BRESLAU Königstrasse 7
RATIBOR Gegründet 1811
BERLIN C Neue Filialestr. 70

Zigaretten
aus feinsten Orienttabaken in allen Preislagen
Childerich 3 Pfg. Adschib 5 Pfg.
Doms-Privat 6 Pfg. Freiherr v. Eichendorff 8 Pfg.

Schnupftabak
in allen Körnungen und Geschmacksrichtungen

Kautabak
aus garantiert reinem Kentucky,
in allen Gespinntarten

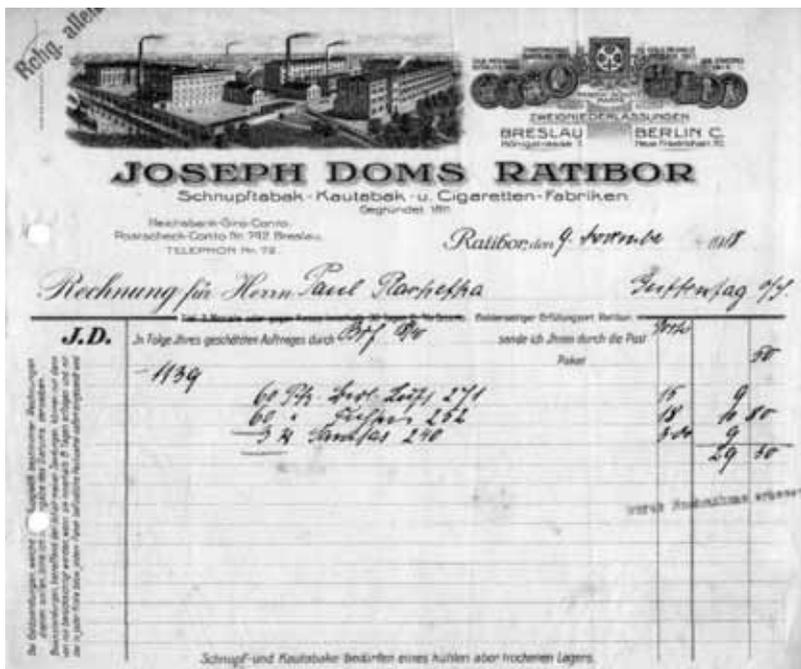
Rauchtabak
von vorzüglichem, mildem Geschmack
in verschiedenen Schnittbreiten

Doms 1948 ernannt worden. Bekannt wurde Prof. Dr. Herbert Doms besonders durch viele seine Veröffentlichungen im schwierigen Bereich der Berührungsfläche der Theologie und der Naturwissenschaften (*Einbau der Sexualität in die menschliche Persönlichkeit, Vom Sinn und Zweck der Ehe, Vom Sinn des Zölibats, Gatteneinheit und Nachkommenschaft* u.v.a.), die in mehrere Fremdsprachen (englisch, französisch, italienisch) übersetzt wurden.

Im Jahre 1913 waren in der Firma „Joseph Doms“ 790 Arbeitskräfte beschäftigt. Aussagend für die Bedeutung der Fa. Doms ist gewiss, dass das frühere Landesfinanzamt Ober-

schlesien die höchsten Steuereinnahmen von der Kautabakfabrikation im Deutschen Reich aufwies. Die Teilung Oberschlesiens nach der Abstimmung von 1921 hatte sehr negative Folgen für die Firma, da die großen Absatzgebiete Ostoberschlesiens entfielen. Anfang Februar 1945 ist Dr. Doms und seine Firma mit 77 Waggons Rohtabak, wertvollen Laboreinrichtungen, sowie technischen und wirtschaftlichen Unterlagen nach Mähren evakuiert worden, um 1946 nach Deutschland zu kommen, wo die Fa. Doms 1947 in Orsoy am Niederrhein neue Fabrikationsstätten errichtet.

Die Firma Joseph Doms, die mit der Herstellung von Schnupf- und Kautabaken anfang, jedoch später auch Rauchtabake und Zigaretten produzierte, war nicht das einzige Unternehmen der Tabakindustrie in Ratibor. Große Bedeutung hatte auch die



nauk przyrodniczych, jak: *Der Einbau der Sexualität in die menschliche Persönlichkeit* (Wbudowanie seksualności w ludzką osobowość), *Vom Sinn und Zweck der Ehe* (Sens i cel małżeństwa), *Vom Sinn des Zölibats* (O sensie celibatu), *Gatteneinheit und Nachkommenschaft* (Wspólnota małżeńska i potomstwo) i wiele innych, które zostały przetłumaczone na wiele języków (angielski, francuski, włoski).

W roku 1913 firma „Joseph Doms” zatrudniała 790 pracowników. O znaczeniu firmy Doms świadczy fakt, że ówczesny Górnośląski Urząd Finansowy wykazywał najwyższe pobory podatków z produkcji tabaki w całej Niemieckiej Rzeszy. Podział Górnego Śląska po plebiscycie roku 1921 miał negatywne skutki dla firmy, ponieważ utracono rynki zbytu na terenach Wschodniego Górnego Śląska. Z początkiem lutego 1945 roku dr Doms wraz ze swoją firmą i 77 wagonami tytoniu, wartościowymi urządzeniami laboratoryjnymi i dokumentacją techniczną został ewakuowany do Moraw, by w roku 1946 dostać się do Niemiec, gdzie firma Doms w roku 1947 w Orsoy nad Dolnym Renem urządziła nową wytwórnię.

Firma Hermann Reiners & Söhne

Hermann Reiners hatte schon 1820 eine Zigarrenproduktion in Bremen betrieben. Sein Sohn, ebenfalls Hermann, machte sich 1849 in Bremen selbständig. Als der Freistaat Bremen aus dem Zollverband ausgeschieden war, erschwerte sich der Vertrieb von Tabakwaren in den Zollvereinsländern bedeutend. Deswegen siedelte Hermann Reiners junior 1854 nach Ratibor über. Es wurde schon erwähnt, dass die Zigarrenproduktion als Handarbeit durchgeführt wurde. Reiners führte seine Zigarrenherstellung in der 1851 errichteten Königlichen Strafanstalt Ratibor aus. 1858 eröffnete Reiners in der Neustraße eine kleine Zigarrenfabrik mit zwanzig Beschäftigten. Nach einigen Jahren erbaute Reiners ein großes, bis heute bestehendes, Fabrikgebäude im damaligen Dorf Bosatz, das 1900 in die Stadt Ratibor eingemeindet wurde. Hermann Reiners starb 1896. Seine Söhne Karl, Ludwig und Reinhold sind schon zwischen 1872 und 1892 in die väterliche Firma eingetreten. Im Jahre 1913 ist die Firma in die Aktiengesellschaft „Hermann Reiners & Söhne, Tabakindustrie A.-G.“ umgewandelt worden. Damals bestand die Firma aus zwei Zigarrenfabriken in Ratibor und acht weiteren Filialen in Krnowitz/Kranstädt (Krzanowice), Loslau (Wodzisław), Lubom (Lubomia), Nensa/Buchenau (Nędza), Pschow (Pszów), Ratiborhammer (Kuźnia Raciborska), Studen/Ratibor-Süd (Studzienna) und Tworkau/Tunskirch (Tworków) in denen insgesamt 1800 Personen beschäftigt waren. Die Firma stellte jährlich etwa 100 Millionen Zigarren her, die in ganz Deutschland ihren Absatz fanden. Außer Zigarren wurden von Reiners auch Rauchtobake hergestellt. Der Produktionswert überschritt die Summe von 4 Millionen Mark. Die Firma gehörte zu den größten und angesehensten Zigarrenherstellern in ganz Deutschland.

Es sollte nicht wundern, dass die Firma in der Oberwallstraße (heute ulica Drzymały), gegenüber der Einmündung der Schrammstraße (ulica Sienkiewicza) ein großes Gebäude für die Generaldirektion und Zentralverwaltung erbauen ließ.

Besonders sollte hervorgehoben werden, dass die Zigarren in Handarbeit, zumeist von Frauen hergestellt wurden. Dadurch ist eine bedeutende Zahl von Frauen berufstätig geworden, die in anderen Produktionszweigen keine Arbeitsmöglichkeit finden würden. Außerdem waren die Tätigkeiten bei der Zigarrenherstellung für die

Firma Joseph Doms wytwarzająca na początku tytoń do zucia, a później również tytoń do fajek i papierosy, nie była jedynym przedsiębiorstwem tej branży w Raciborzu. Duże znaczenie miała również wytwórnia:

Firma Hermann Reiners & Synowie

Hermann Reiners posiadał już w roku 1820 w Bremie fabrykę cygar. Jego syn, również Hermann, usamodzielniał się w Bremie w roku 1849. Kiedy wolne miasto Brema wystąpiło ze Stowarzyszenia Celnego, utrudniła się sprzedaż wyrobów tytoniowych w państwach należących do Stowarzyszenia Celnego. Dlatego Hermann Reiners junior przeniósł się w roku 1854 do Raciborza. Jak już wspomniano, cygara formowano ręcznie. Reiners prowadził wytwórnię cygar w uruchomionym w 1851 r. Królewskim Zakładzie Karnym w Raciborzu. W roku 1858 Reiners uruchomił przy ulicy Nowej małą fabrykę cygar zatrudniającą dwudziestu pracowników. Po kilku latach Reiners zbudował duży, stojący do dzisiaj, budynek fabryczny w ówczesnej wiosce Bosatz, którą przyłączono do Raciborza w roku 1900. Hermann Reiners zmarł w 1896 roku. Jego synowie Karl, Ludwig i Reinhold wstąpili już do firmy ojca na przestrzeni lat 1872 – 1892. W roku

1913 firma została przekształcona w spółkę akcyjną „Hermann Reiners & Söhne, Tabakindustrie A.-G.” Wówczas firma składała się z dwóch fabryk cygar w Raciborzu i ośmiu dalszych oddziałów w Krzanowicach, Wodzisławiu, Łubonii, Nędzy, Pszowie, Kuźni Raciborskiej, Stu-



HERM. REINERS & SÖHNE
TABAKINDUSTRIE AKTIENGESELLSCHAFT

Familien eine zusätzliche Verdienstquelle. Trotz ziemlich weiter Entfernung führte die Firma Reiners & Söhne ihre Produktionsstätten z. B. auch in Pshaw, Loslau und Lubom. Für die Frauen der dortigen Grubenarbeiter gab es am Ort kaum eine Beschäftigungsmöglichkeit.

Durch die Abtrennung Ostoberschlesiens infolge der Abstimmung von 1921 verlor die Hermann Reiners & Söhne Tabakindustrie A.-G. – ebenso wie die Fa. Joseph Doms – einen enormen Teil der Absatzmöglichkeiten. Die ungünstige Zoll- und Steuerpolitik der Weimarer Republik verursachten weitere Verluste der Firma Hermann Reiners. Deswegen musste am 15. Juni 1934 endgültig der Konkurs der Aktiengesellschaft verkündet werden. Das erwähnte Verwaltungsgebäude in der Oberwallstraße ist 1926 von der Provinzialbank der Provinz Oberschlesien übernommen worden. Ein Jahr zuvor verkaufte die Firma ihre Gebäude in der Turmstraße (ulica Basztowa) und Kohlenstraße (ulica Węglowa) dem Provinzialverband der Provinz Oberschlesien, welcher in zwei Bauwerken die 80 Tausend Bände umfassende *Oberschlesische Landesbibliothek* unterbrachte. Auch ihren Wohnsitz, eine Villa in den 1870er Jahren im Stil der französischen Neu-Renaissance erbaut, verkauften die



dziennej i Tworkowie, w których pracowało łącznie 1800 osób. Firma produkowała rocznie około 100 milionów cygar, które w całości zbywano w Niemczech. Oprócz cygar firma Reiners produkowała również tytoń do fajek. Wartość produkcji przekraczała sumę 4 milionów marek. Firma należała do największych i najbardziej uznanych producentów cygar w całych Niemczech. Nie należy się dziwić że firma na rogu ulicy Drzymały i Sienkiewicza wybudowała duży budynek dla swej dyrekcji i centralnego zarządu.



Dr. Ludwig Reiners (1896-1957).

Należy podkreślić, że cygara formowały ręcznie szczególnie kobiety. Przez to poważna liczba kobiet zaczęła pracować zawodowo, która w innych dziedzinach nie mogła znaleźć zatrudnienia. Oprócz tego te zajęcia przy produkcji cygar stanowiły dla rodziny dodatkowe źródło dochodu. Mimo stosunkowo dużych odległości firma Reiners prowadziła swą produkcję np. również w Pszowie, Wodzisławiu i Łubomii. Dla żon tamtejszych górników na miejscu nie było możliwości uzyskania zatrudnienia.

Przez odstąpienie Wschodniego Górnego Śląska, w wyniku plebiscytu 1921 roku, Firma Reiners tak jak Firma Doms utraciła znaczną część rynków zbytu. Niekorzystna polityka celna i podatkowa Republiki Weimarskiej przyniosła dalsze straty firmie Hermann Reiners. Dlatego 15 czerwca 1934 roku ostatecznie ogłoszono upadłość spółki akcyjnej. Wspomniany budynek dyrekcji przy ulicy Drzymały w roku 1926 został przejęty przez Bank Prowincji Górnośląskiej. Rok wcześniej firma sprzedała swe budynki przy ulicy Basztowej i Węglowej Związkowi Prowincji Górnośląskiej, który w dwóch budynkach pomieścił liczącą 80 tysięcy tomów liczącą Bibliotekę Prowincji Górnośląskiej. Również swój dom mieszkalny, willę z roku

Reiners dem Weingroßhändler Felix Przyszkowski und verließen Ratibor noch vor der Konkursverkündigung.

Von der Bedeutung der Tabakindustrie für die Stadt Ratibor zeugt die Tatsache, dass 1924 von den etwa 16 Tausend Beschäftigten der Ratiborer Industriebetriebe ganze 30 % bei der Tabakverarbeitung tätig waren.

Literaturverzeichnis:

Georg Kachel. *Aus der Ratiborer Wirtschaft*. [in:] Ratibor – Stadt und Land an der oberen Oder, I. Teil, Heidenheim, Verlag Werner Jerratsch, 1980.

Paul Newerla. *Ratibor einst und jetzt*. Racibórz, Towarzystwo Miłośników Ziemi Raciborskiej, 1998.

Paweł Newerla. *Wpływ przemysłu na rozwój Raciborza i powiatu raciborskiego w latach 1830-1930* [Der Einfluss der Industrie auf die Entwicklung der Stadt und des Kreises Ratibor in den Jahren 1830-1930] [in:] Kornelia Lach [red.]. *Ludzie, dzieje, mity... Z badań nad historią i kulturą Raciborskiego* [Menschen, Geschichte, Mythos... Aus den Forschungsbereichen der Geschichte und Kultur des Ratiborer Landes]. Racibórz, Starostwo Powiatowe w Raciborzu, Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach, 2005.

Alfons Perlick. *Joseph Doms und seine Nachkommen*. [in:] Archiv für Schlesische Kirchengeschichte, Bd. XIII, 1955.

Felix Triest. *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*. 2. Teilband, Breslau, 1865.

Julius Wunschik, Carl Leib. *Aus Vergangenheit und Gegenwart von Ratibor a. d. Oder*. Ratibor, Selbstverlag, 1916.

1870 zbudowaną w stylu francuskiego nowego renesansu, właściciele sprzedali hurtownikowi win Feliksowi Przyszowskiemu i opuścili Racibórz jeszcze przed ogłoszeniem upadłości.

O znaczeniu przemysłu tytoniowego dla miasta Raciborza świadczy udział zatrudnionych – mianowicie w roku 1924 na około 16 tysięcy zatrudnionych w raciborskim przemyśle, przypadało całe 30 % na przemysł przetwórczy tytoniu.

Przekład: Josef Gonschior

Literatura:

Georg Kachel. *Aus der Ratiborer Wirtschaft*. [in:] *Ratibor – Stadt und Land an der oberen Oder*, I. Teil, Heidenheim, Verlag Werner Jerratsch, 1980.

Paul Newerla. *Ratibor einst und jetzt*. Racibórz, Towarzystwo Miłośników Ziemi Raciborskiej, 1998.

Paweł Newerla. *Wpływ przemysłu na rozwój Raciborza i powiatu raciborskiego w latach 1830-1930* [Der Einfluss der Industrie auf die Entwicklung der Stadt und des Kreises Ratibor in den Jahren 1830-1930] [in:] Kornelia Lach [red.]. *Ludzie, dzieje, mity... Z badań nad historią i kulturą Raciborskiego* [Menschen, Geschichte, Mythos... Aus den Forschungsbereichen der Geschichte und Kultur des Ratiborer Landes]. Racibórz, Starostwo Powiatowe w Raciborzu, Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach, 2005.

Alfons Perlick. *Joseph Doms und seine Nachkommen*. [in:] *Archiv für Schlesische Kirchengeschichte*, Bd. XIII, 1955.

Felix Triest. *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*. 2. Teilband, Breslau, 1865.

Julius Wunschik, Carl Leib. *Aus Vergangenheit und Gegenwart von Ratibor a. d. Oder*. Ratibor, Selbstverlag, 1916.

Joanna Rostropowicz

Elisabeth Grabowski

Die oberschlesische Märchentante

Elisabeth Grabowski gehört zu den interessantesten Oppelner Persönlichkeiten der Vorkriegszeit. Das ganze Leben widmete sie der Schriftstellerei: Sie schrieb siebzehn Bücher und eine große Zahl von Aufsätzen über Oberschlesien, seine Bewohner, ihre Bräuche und ihren Volksglauben. Sie schrieb auch Erzählungen, Sagen, Märchen. Ihre ethnographischen Arbeiten haben heute für uns eine unschätzbare Bedeutung; sie sind eine der besten Quellen über das Leben unserer Vorfahren.

Sie ist am 13. Juni 1864 in Ratibor in einer kaufmännischen Familie geboren, aber ihr Vater verkaufte sein Haus samt Geschäft und fing an, als Beamter bei der Bahn zu arbeiten. Von dieser Zeit an wechselte die Familie sehr oft ihren Wohnsitz, was mit der Arbeit des Vaters verbunden war. Eine Zeit lang wohnten sie in Österreich, einige Jahre im Oberschlesischen Industriegebiet, und dann kehrten sie nach Ratibor zurück. Weil Elisabeths Mutter jung starb, als die zukünftige Schriftstellerin und ihre drei Schwestern noch klein waren, lag die Last der Erziehung allein auf den Schultern des Vaters, der sorgfältig ausgebildet war und künstlerische Fähigkeiten besaß. Die zahlreichen Auslandsreisen – nach Österreich, Italien, Ungarn und Polen bereicherten ihn intellektuell.

Der Vater führte seine Töchter in die Literatur und Kunst ein und brachte ihnen die Werke großer Maler nahe. Weil er viele Galerien und europäische Museen kannte, verstand er es, seine Erzählungen mit interessanten Details auszuschnücken. Er lehrte seine Töchter sogar das Schachspielen. Elisabeth Grabowski behielt ihn in bester Erinnerung.

Leider starb der Vater früh während der Typhusepidemie, und die Mädchen blieben alleine, ohne irgendeine Betreuung. Elisabeth nahm die Arbeit eines Kindermädchens bei einem sechsjährigen Kind in Ungarn an; dort blieb sie sechs Jahre lang. Diese Zeit bewertete sie sehr positiv. Sie nahm Kontakte zu den Vertretern der Wiener

Joanna Rostropowicz

Elisabeth Grabowski Ciocia od górnośląskich bajek

Elisabeth Grabowski jest jedną z najciekawszych postaci kobiecych przedwojennego Opola. Ta płodna pisarka ma w swoim dorobku siedemnaście książek i mnóstwo artykułów o Górnym Śląsku, jego mieszkańcach, ich obyczajach, wierzeniach. Jest autorką wielu artykułów na tematy etnograficzne o bezcennej dziś dla nas wartości, a ponadto opowiadań, legend i baśni.

Urodziła się 13 czerwca 1864 r. w Raciborzu, w rodzinie kupieckiej. Jej ojciec jednakże sprzedał swój sklep wraz z domem i zatrudnił się jako urzędnik na kolei. Od tej pory rodzina często zmieniała miejsce zamieszkania, co było związane z charakterem pracy ojca.



Zdjęcie/Foto: Max Glauer.

Jakiś czas mieszkali w Austrii, kilkanaście lat w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, następnie znowu wrócili do Raciborza. Ponieważ matka Elisabeth zmarła młodo, kiedy przyszła pisarka, jak i jej trzy siostry były jeszcze małe, obowiązek wychowania dzieci spadł na barki ojca. Był to człowiek starannie wykształcony, miał artystyczne uzdolnienia, a liczne podróże zagraniczne – do Niemiec, Austrii, Włoch, Styrii, Węgier i Polski bardzo go wzbogaciły intelektualnie. Elisabeth Grabowski wspomina, że zachowała go w pamięci jak najlepiej.

47

Künstler-Kolonie Göding auf, die Schriftsteller, Dichter, Maler, Architekten und Geschichtswissenschaftler um sich sammelte, die sich wiederum mit den mährischen Folkloren befassten. Dort bekam Elisabeth Grabowski die Möglichkeit, genauer die mährische Kultur und Bräuche kennen zu lernen, die ihr als gebürtige Ratiborerin nicht fremd waren. Wahrscheinlich in dieser Zeit wurde in ihr das Interesse an den slawischen Folkloren geweckt.

Im Jahre 1896 begab sie sich nach Berlin, wo sie ihr Talent als Schriftstellerin entfalten konnte. Von der Jugendzeit an hat sie davon geträumt, Schriftstellerin zu werden. Sie schrieb viel, aber sie war mit den Ergebnissen unzufrieden und sie verbrannte die frühesten Werke. Die ersten veröffentlichten Texte waren eine Serie von Artikeln unter dem Titel *Bilder aus Ungarn*, die sie in einer Frauenzeitung veröffentlichen ließ. In Berlin schloß sie sich dem Schriftstellerverband an.

Sie gründete nie eine Familie, da ihr Verlobter in der Grube bei einem Unfall umkam. Ab Juli 1915 bis zum Tode im Jahre 1929 lebte Grabowski in Oppeln in der Sternstrasse 21 (heute Reymontastrasse). Oft ist sie in verschiedene Gegenden Oberschlesiens gereist, um ethnografische Unterlagen zu sammeln. Sehr oft mietete sie für ein paar Monate ein Zimmer im Dorf, um nahe bei den Einwohnern zu sein, um ihre Sitten und Bräuche zu beobachten und um sich an den Feierlichkeiten beteiligen zu können. Sie hatte ein offenes, freundliches Verhältnis zu den Menschen, was ihr das Aufnehmen von Kontakten erleichterte. Der Graf Guidotto Henckel von Donnersmarck hat sie ein paar Mal zu sich eingeladen, um ihr die Möglichkeit zu geben, damit sie ihr Vorhaben erfüllen konnte. Er selbst war in die schlesische Kultur verliebt und setzte sich dafür ein, dass die alten Bräuche und Trachten nicht verloren gehen. Er war dafür bekannt, dass er den Bauern und Bergleuten besondere Prämien auszahlte, wenn diese ihre Trauung in Trachtenanzügen vornahmen. Er gründete sogar zwei Verbände, die sich für den Erhalt der einheimischen Kultur einsetzten: den Verein für Wohlfahrts- und Heimatpflege und den Trachtenverein.

Die Fachleute aus dem Bereich Schlesische Geschichte und Kultur sind der Meinung, dass Elisabeth Grabowski es sich verdient gemacht hat, um als Pionier der oberschlesischen Ethnographiekunde angesehen zu werden. Sie befasste sich mit der regionalen Volkskultur sehr lange davor, als die Wissenschaftler und Schriftsteller



Opole, „Na Górcę”. Zdjęcie z roku 1920.
Oppeln, „Auf dem Berglein”. Foto aus dem Jahre 1920.

Ojciec wprowadzał dziewczęta w literaturę i sztukę, przybliżał dzieła wielkich malarzy. Znając wiele galerii i muzeów europejskich, potrafił urozmaicić swoje opowiadania interesującymi szczegółami. Uczył swoje córki nawet gry w szachy.

Niestety, ojciec zmarł przedwcześnie, w czasie epidemii tyfusu, a dziewczęta pozostały same, bez jakiegokolwiek opieki. Wówczas Elisabeth podjęła pracę opiekunki sześciolatniego dziecka na Węgrzech; pozostała tam sześć lat. Okres ten oceniała bardzo pozytywnie. Zawarła kontakty z przedstawicielami Wiedeńskiej Kolonii Artystów w Göding (Wiener Künstler-Kolonie Göding), skupiającą pisarzy, poetów, malarzy, architektów i historyków zajmujących się folklorem morawskim. Elisabeth Grabowski miała tam okazję dogłębnie poznać kulturę i zwyczaje morawskie, które jej, jako urodzonej w Raciborzu, nie były obce. Prawdopodobnie w tym okresie zrodziły się u niej zainteresowania słowiańskim folklorem.

W roku 1896 udała się do Berlina, gdzie mogła rozwinąć swój talent pisarski. Od najwcześniejszych lat, jak pisała, marzyła o tym, aby zostać pisarką. Pisała wiele, ale nie będąc zadowolona z własnej twórczości, paliła swoje wczesne utwory. Jej pierwszymi opublikowanymi tekstami była seria artykułów *Bilder aus Ungarn* (Obrazki



Oppeln, Malapane Str.
Foto aus dem Jahre 1920.
Opole, Ulica Ozimska.
Zdjęcie z roku 1920.

diesen Reichtum entdeckten. Sie hielt öffentliche Vorlesungen zu ethnographischen Themen, in denen sie der Welt ein bislang wenig bekanntes Bild der Landschaft und der Leute, die am Übergang des 19. in das 20. Jahrhundert lebten, präsentierte. Es sollte noch ergänzt werden, dass sie zur Arbeit ihre ehrliche Liebe zur Heimat und zu deren Einwohnern inspirierte, was man in ihren sämtlichen Werken vorfinden kann.

Sie wurde allgemein als „Oberschlesische Märchentante“ genannt, weil sie eine besondere Begabung besaß: Sie erzählte schön, gerne und viel. Sie ist am 11. Februar 1929 in Oppeln

gestorben und auf dem städtischen Friedhof bestattet.

Ihr Vermächtnis ist beträchtlich. Sie veröffentlichte siebzehn Bücher, von denen zu den wichtigsten gehören: *Haldenkinder* (Kattowitz 1912), *Land und Leute in Oberschlesien* (Breslau 1913), *Wanderungen durch Oberschlesische Städte* (Oppeln 1927). Nach dem Tod hat man ihr bedeutendstes Werk *Die Volkstrachten in Oberschlesien* (Breslau 1935) herausgegeben. Sie ist Verfasserin vieler Artikel zu ethnographischen Themen, die heute einen sehr hohen Wert für uns darstellen; außerdem schrieb sie Erzählungen, Legenden und Märchen, die in einem Sammelband *Märchen aus Oberschlesien* (Breslau 1932) erschienen. Sie publizierte in vielen Schriften, die in Oberschlesien (z.B. „Der Oberschlesier“, „Oberschlesien“, „Schlesische Volkszeitung“, „Oppelner Heimatblatt“, „Schlesien“ und andere) und außerhalb unserer Region, wie: „Tägliche Rundschau“, „Magdeburgische Zeitung“, „Deutsche Romanzeitung“,

z Węgier), które publikowała w gazecie dla kobiet. W Berlinie wstąpiła do związku pisarzy niemieckich.

Nie założyła rodziny, gdyż jej narzeczony zginął w wypadku w kopalni. Od lipca 1915 do śmierci w 1929 r. Grabowska mieszkała w Opolu, przy obecnej ulicy Reymonta 21. Często podejmowała wyjazdy w różne strony Górnego Śląska, by zebrać materiał etnograficzny. W związku z tym wynajmowała pokój we wsi na kilka miesięcy, chcąc być jak najbliżej jej mieszkańców, obserwować ich zwyczaje, obrzędy, brać udział w świętach. Miała otwarty, życzliwy stosunek do ludzi, co jej bardzo ułatwiało zawieranie kontaktów. Graf Guido Henckel von Donnersmarck kilkakrotnie zaprosił ją do siebie na dłuższy pobyt do Kozłowej Góry, aby mogła lepiej wypełnić swoje zamierzenia. Sam był bowiem rozmiłowany w kulturze śląskiej i dbał o to, aby dawne zwyczaje, stroje, obrzędy nie zaginęły. Znany był z tego, że przyznawał specjalne nagrody dla tych chłopów i górników, którzy brali ślub w ludowym stroju. Założył nawet dwa stowarzyszenia kultywujące rodzimą kulturę: Verein für Wohlfahrts- und Heimatspflege (Związek Dobroczynny i Kultury Ojczystej) oraz Trachtenverein (Związek Strojów Ludowych).

Znawcy historii i kultury śląskiej są zdania, że Elisabeth Grabowska zasłużyła sobie na szacowny tytuł pionierki górnośląskich badań etnograficznych. Zainteresowała się kulturą ludową regionu na długo przed tym, zanim badacze i pisarze zwrócili uwagę jej na bogactwo. Wygłaszając odczyty na tematy etnograficzne na forum publicznym, przybliżyła światu obraz ziemi i zamieszkujących ją ludzi, który w tym czasie – na przełomie XIX i XX wieku, nie był jeszcze dobrze znany. Warto dodać, że pobudką do pracy była jej prawdziwa, szczerą miłość do ziemi ojczystej i jej mieszkańców, czego dowód znajdujemy na każdej niemal karcie dzieł Elisabeth Grabowski.

Powszechnie nazywano ją „Oberschlesische Märchentante” (ciocią od górnośląskich bajek), gdyż miała wyjątkowy dar opowiadania, a opowiadała chętnie i często. Zmarła 11 lutego 1929 r. w Opolu, pochowano ją na miejscowym cmentarzu.

Jej dorobek jest znaczący. Wśród jej książek do najważniejszych należą: *Haldenkinder* (Dzieci z hałd – Kattowitz 1912), *Land und Leute in Oberschlesien* (Kraj i ludzie na Górnym Śląsku – Breslau 1913), *Wanderungen durch Oberschlesische Städte* (Wędrowki po górnośląskich miastach – Oppeln 1927). Pośmiertnie wydano jej ważną pracę *Die Volkstrachten in Oberschlesien* (Stroje ludowe na

„Gutenbergs Sonntagsblatt“, „Köperniker Frauenzeitung“ veröffentlicht wurden.

Als ein zeitloses Verdienst von Elisabeth Grabowski gilt das Erhalten des Bildes des früheren Oberschlesien aus dem Ende des 19. und Anfang des 20. Jahrhunderts. Sie bewahrte für die Nachkommen den Reichtum der einheimischen Kultur in den geschriebenen Legenden, Sagen, in den beschriebenen Bräuchen, Zeremonien, in der Art des Lebens und Denkens der vergangenen Generationen, in den Trachten, Riten, Sitten und im Vergnügen.

Auch als Schriftstellerin nimmt sie einen ehernvollen Platz in der schlesischen Literaturgeschichte ein. Sie schrieb, so wie sie erzählt hat – bunt, lebendig, interessant.

In diesem Heft veröffentlichen wir ihren Aufsatz über den Volksbrauch in der Osterwoche.

Literatur:

S c z o d r o k K., Elisabeth Grabowski †, „Der Oberschlesier“ Jg. XI, 1929, S.208-09.

S t u m p e F., Elisabeth Grabowski †, „Oppelner Heimatblatt, Jg. IV, 1929, S.1.

Die Oppelner Schriftstellerin Elisabeth Grabowski, „Oppelner Heimatblatt“ Jg. II, 1927, S. 4

H e i d u k F., Oberschlesisches Literatur-Lexikon. Biographisch-Bibliographisches Handbuch, Gebr. Mann Verlag, Berlin 1990, S. 129. Schriftstellerin Elisabeth Grabowski, eine Bahnbrecherin oberschlesischer Volkskunde, „Oppelner Heimatblatt“, Jg. VI, 1930-1931, Nr. 3, S. 4.

M o s z e k E., Elisabeth Grabowski – eine bahnbrechende Frau, Opole 2003 (maszynopis, praca magisterska, IFG UO).

Joanna Rostropowicz

Górnym Śląsku – Breslau 1935 wydanych w zbiorze *Sagen und Märchen aus Oberschlesien* (Sagi i baśnie z Górnego Śląska – Breslau 1932). Publikowała w wielu pismach wychodzących na Śląsku (np. „Der Oberschlesier”, „Oberschlesien”, „Schlesische Volkszeitung”, „Oppelner Heimatblatt”, „Schlesien”, i inne) oraz poza naszym regionem, jak: „Tägliche Rundschau”, „Magdeburgische Zeitung”, „Deutsche Romanzeitung”, „Gutenbergs Sonntagsblatt”, „Köpenicker Frauenzeitung”.

Nieprzemijającą zasługą Elisabeth Grabowski jest zachowanie obrazu dawnego Śląska – z końca XIX i początku XX wieku. Przechowała dla potomnych bogactwo rodzimej kultury w postaci legend, sag, zwyczajów, obrządków, opisała sposób życia i myślenia minionych pokoleń, stroje, obrzędy, zwyczaje, rozrywki.

Również jako pisarka zajmuje poczesne miejsce w historii literatury śląskiej. Pisała tak jak opowiadała – barwnie, żywo, zajmująco.

W niniejszym numerze prezentujemy jej artykuł o zwyczajach wielkanocnych na Górnym Śląsku.

Literatura:

S c z o d r o k K., Elisabeth Grabowski †, „Der Oberschlesier” Jg. XI, 1929, S.208-09.

S t u m p e F., Elisabeth Grabowski †, „Oppelner Heimatblatt, Jg. IV, 1929, S.1.

Die Oppelner Schriftstellerin Elisabeth Grabowski, „Oppelner Heimatblatt” Jg. II, 1927, S. 4

H e i d u k F., Oberschlesisches Literatur-Lexikon. Biographisch-Bibliographisches Handbuch, Gebr. Mann Verlag, Berlin 1990, S. 129. Schriftstellerin Elisabeth Grabowski, eine Bahnbrecherin oberschlesischer Volkskunde, „Oppelner Heimatblatt”, Jg. VI, 1930-1931, Nr. 3, S. 4.

M o s z e k E., Elisabeth Grabowski – eine bahnbrechende Frau, Opole 2003 (maszynopis, praca magisterska, IFG UO).

Joanna Rostropowicz

Elisabeth Grabowski

Die Osterwoche im Volksbrauch*

Oberschlesien ist ein wichtiges Gebiet für Volkskunde. Abgesehen davon, dass hier durch den Zusammenfluss von Menschen aus fast allen Teilen Deutschlands und den angrenzenden slawischen Ländern reicher, und vielfach von einander abweichender Brauch zusammengetragen wurde, hat er sich infolge langer Abgeschlossenheit Oberschlesiens von der Welt da draußen, viel lebendiger und ursprünglicher erhalten als anderswo; z. B. das Verhalten in der Osterwoche! Fast jedes Kind kannte früher die besondere Bezeichnung der einzelnen Tage in der Osterwoche. Da gab es den blauen Montag, der ja auch sonst seine Rolle spielte im Leben der arbeitenden Menschen. In der Osterwoche aber bekam er besondere Bedeutung. An diesem Tage durften sich die Schlemmer und Faulpilze noch einmal austoben und vergnüglich in den Schenken sitzen. Der gelbe Dienstag kam früh genug mit seiner Katervergeltung und zwang sie zur Reue. Am krummen Mittwoch mochten sie dann mit leerer Tasche krumm liegen und die Schwere des ersten strengen Fasttages doppelt unbehaglich empfinden, nach den Tagen sträflicher Schwelgerei in der heiligen Woche.

Es folgt der grüne Donnerstag. Er heißt seit Urzeiten so, sagen die Leute. Seinen Namen soll er von der Sitte haben, dass an diesem Tage das erste grüne Gericht auf den Tisch kommt, zugleich ein Symbol der ergrünenden Flur. Heute, bei unserer hoch stehenden Gärtnerei, ist es keine Kunst, frühzeitig grüne Gemüse auf den Tisch zu stellen; vor etwa 50 Jahren noch, war das in Oberschlesien anders. Da mußten grüne Kräuter mühsam gesucht werden, draußen in der Natur. Rapunzel, auch Vogelsalat genannt, war nicht all zu schwer zu finden; sie wuchs fast Auf allen Wiesen. Mit frischen Eiern belegt, gaben sie eine zierliche Salatschüssel ab. Hauptsache aber blieb, bis zum heutigen Tage, die Suppe aus neuerlei Kräutern. Es mag dieser Suppe wohl ein Symbol zugrunde liegen, das verrät uns die Zahl neun, die nicht willkürlich gewählt ist.

Am krummen Mittwoch schon rafft Großmütterchen oder ein altes Weiblein („das noch alles weiß“) sich auf, streckt die Glieder, greift nach

Obrzędy ludowe w Wielkim Tygodniu

Górny Śląsk jest ważnym terenem dla badań ludoznawczych. Z jednej strony przyczynił się do tego fakt, że na ten teren przybyło wielu ludzi z różnych stron Niemiec oraz z krajów słowiańskich ze swoimi zwyczajami, nieraz bardzo różniącymi się od siebie, a z drugiej – Górny Śląsk, będąc długo odcięty od świata, znacznie lepiej zachował w dawnej postaci zwyczaje i obrzędy niż jakikolwiek inny region. Przykładem mogą być zwyczaje wielkanocne. Niemal każde dziecko dawniej znało określenia poszczególnych dni Wielkiego Tygodnia. Poniedziałek był „niebieski”, zresztą w ogóle „niebieski poniedziałek” odgrywał ważną rolę w życiu ludzi pracy. Ale w Wielkim Tygodniu miał szczególne znaczenie. Tego dnia hulaki i próżniacy mogli się jeszcze raz dobrze zabawić i miło spędzić czas w karczmie. „Żółty wtorek” odwdzięczał im się porządnym kacem i zmuszał do żalu. W „krzywą środę”, z pustą sakiewką, cierpiąc po hulankach, pościli podwójnie.

A potem następował „zielony czwartek”. Ludzie mówią, że tak go określano od najdawniejszych czasów. Nazwę tę ma stąd, że w tym dniu stawiano na stół danie z zieleniny, pierwsze w tym roku, jako symbol zieleniejącego pola. Dziś, kiedy ogrodnictwo stoi na wysokim poziomie, żadna to sztuka sporządzić danie ze świeżych jarzyn. Ale przed 50 laty było na Górnym Śląsku inaczej. Ziół szukano na polach i łąkach, zdobywano je z niejakim wysiłkiem. Roszponkę, zwaną także ptasią sałatą, znajdowano bez trudu, rosła bowiem niemal na każdej łące. Obłożona świeżymi jajkami, pięknie się prezentowała w misce. Po dziś dzień głównym daniem jest zupa z dziewięciu ziół. Liczba ta, wybrana z rozmysłem, zdradza nam, że chodzi tu o jakiś symbol.

Już w „krzywą środę” starka, lub kobieta, która „wszystko wie”, szycowała się w drogę, brała koszyk i laskę, zwoływała wnuczeta i prowadziła je na pole. Tam uczyła dzieci rozpoznawać i zbierać zioła, tak jak to zawsze bywało. Najważniejsze z nich to pachnący krwawnik, bluszcz kurdybanek, pokrzywa (lud z dawien dawna uważa ją za ziele tajemne, posiadające moc ozdrowieńczą), szalwia,



Korb und Krückstock, ruft die Enkelchen zusammen und führt sie hinaus aufs Feld. Sie lehrt die Kleinen die Kräuter kennen und finden, die gebraucht werden, wie das schon immer üblich war. Da haben wir die bevorzugten unter ihnen: die duftende Schafgarbe, würziger Gundermann, Brennessel (galt von altersher im Volke als heilkräftig und geheimnisvoll), Salbei, Löwenzahn, Sauerampfer, Melde, mit geheimnisvollen Kräften begabt, Erdbeerblätter und Gänseblümchen. Die Folge steht noch nicht fest, sie richtet sich nach der fortschreitenden Vegetation; fehlt das eine oder das andere, wird leicht Ersatz gefunden.

Ist der Himmel blau, die Luft warm, die Sonne blank und glänzend, jubeln die Lerchen über den sprossenden Saaten, dann wird der Tag der Kräutersuche leicht zu einem Lichtpunkt des Lebens, der noch im Alter freundliches

Erinnern bringt. Darum auch erhält sich dieser Brauch, und immer wieder geht Großmütterchen mit den Kleinen am krummen Mittwoch auf die Kräutersuche. Gar köstlich schmeckt die Frühlingsuppe; wer sie nicht kennt, dem sei hier ihre Zubereitung ver-raten, wie ich sie selbst aus einem alten Kochbuch und mündlicher Überlieferung erfahren: „Wasche die Kräuter vielfmals sauber ab. Lasse sie auf einem Siebe abtropfen, hacke sie fein, röste sie in gelber Butter, tue etwas Mehl daran, verrühre einige Eigelb mit süßer Sahne und reichlich Wasser, fülle die Kräutereinbrenne damit auf, lasse alles gut aufkochen, unter ständigem Rühren, und gieße die Suppe über geröstete Schwarzbrot-scheiben.“

Am grünen Donnerstag wurden früher schon vielfach Eier gefärbt. In manchem Hause mehr als ein Schock. War es doch Sitte, jeden, der ins Haus kam, damit zu beschenken. Zum Färben wurden verwandt: Zwiebelschalen, grüner Hafensamen, schwarzer Kaffee, Spinat und eine rote, sehr saftige Beere, die in allen Gärten in irgendeinem Winkel für diesen Zweck gezogen wurde. Mit einem spitzen Messer wurden die schönen Gebilde in die Schale des Eies geritzt. In den meisten Fällen hatten sie Bezug auf den erwachenden Frühling, auf die Leiden unseres Heilands und auch auf die Liebe. Vielfach war es

lwia paszcza, szczaw, lebioda o nadzwyczajnych mocach, liście poziomek i stokrotki. Nie trzeba mieć wszystkich tych ziół, zależy to od wegetacji; jeśli brakuje tego czy innego zioła, zastępuje się go innym.

Gdy niebo jest niebieskie, powietrze ciepłe, słońce jasno świeci, a skowronki śpiewają nad zieleniejącymi polami, wtedy zbieranie ziół staje się prawdziwą przyjemnością; chwilę tę wspomina się jeszcze w późnej starości. Dlatego zwyczaj ten nie zamiera, a starka idzie z wnuczkami w każdą „krzywą środę” na zbieranie ziół. Ta zupa wiosenna smakuje wyśmienicie, a temu, kto jej nie zna, zdradzę przepis: „opłucz ziele dokładnie, włóż do sita, aby woda ściekła. Posiekaj je drobno, podsmaż w żółtym maśle, dodaj trochę mąki. Następnie zamieszaj żółtko ze słodką śmietaną i dużą ilością wody, dodaj to do zasmażki z ziół i zagotuj, ciągle mieszając. Polej zupę na grzanki z czarnego chleba”.

W zielony czwartek malowano jajka. W niektórych domach malowano nawet więcej niż kopę. Był bowiem zwyczaj obdarowywania jajkiem każdego, kto odwiedzał dom. Do barwienia stosowano łuski



Malowanie jaj. Zdjęcie z roku 1930.
Eierbemalen. Foto aus dem Jahre 1930.

Sitte, dass das erwählte Mädchen ihrem Burschen zwei Maleier schenken musste am ersten Ostertage, auch wenn es nicht „schmagostern“ ging. Schnäbelnde Tauben, Liebessprüche, von Rosenkränzen umrahmt, u. a. sah man auf solchen Eiern. Die Muster wurden aus freier Hand in die Eier hinein gezeichnet. Heute legt man mitunter Wachspapier auf, in welches die Muster eingeschnitten werden, doch geht dabei das Originelle der Malerei verloren.

Am Nachmittag des grünen Donnerstag wirft schon der düstere Karfreitag seine Schatten herauf: ein tiefer Ernst zieht in die Seele frommer Christen ein. Jede schwere, geräuschvolle Arbeit wird vermieden. Die alten Frauen binden Papierblumen für die Altäre und das hl. Grab. Die Glocken fliegen nach Rom. Dumpfes Knarren oder Klappern ruft zum Grabe des Herrn. Es beginnt die strengste Faste des Jahres.

Am Karfreitag werden die hl. Gräber besucht; es wird viel geveftet und der Kirche geopfert. Daneben gehen uralte, in das Christliche umgewandelte Gebräuche: Das Judas- oder Bockstürzen war in früheren Zeiten öffentlich. In Cosel und in der Ratiborer Gegend wurde lange vor der Zeit ein Widder gemästet, am Karfreitag mit vergoldeten Hörnern und reichem Bandschmuck in der Stadt herumgeführt und von einem Stadttor herunter gestürzt. Das Fleisch erhielten die Armen als Osterbraten. In Groß-Peterwitz, bei Ratibor, wurde dieser Brauch noch im Jahre 1883 nachweislich von verschiedenen Bauern geübt. Dort wurde der Osterbock vom Hausdache geworfen und, wie mir ein Bauernsohn erzählte, während der Ostertage nur dieses Fleisch gegessen. In Krappitz wurden brennende Besen in die Oder



cebuli, zielone proso, czarną kawę, szpinak i czerwoną jagodę, której krzak hodowano zwykle w przydomowym ogrodzie, specjalnie do tego celu. Wzory skrobano na łupinach jajek ostrym nożem. Malowidła nawiązywały najczęściej do budzącej się wiosny, do cierpień Zbawiciela, a także do miłości. Często występował zwyczaj, że dziewczyna dawała dwa jajka swojemu chłopakowi w pierwsze Święto Wielkanocne. Na jajkach można było zobaczyć gruchające gołąbki, były słowa o miłości, różane wianuszki itp. Kiedyś malowano je odręcznie. Dziś kładzie się na jajko papier woskowy z wyciętym wzorem; niestety, ginie przy tym oryginalność malunku.

Po południu w „zielony czwartek” odczuwa się już smutek Wielkiego Piątku, serca pobożnych chrześcijan przepełnia powaga. Unika się ciężkiej pracy, przy której powstaje hałas. Stare kobiety wiją papierowe kwiaty na ołtarz i Grób Pański. Głuche bębnienie lub kołatki wzywają do Grobu Pańskiego. Rozpoczyna się najsurowszy post w roku.

W Wielki Piątek odwiedza się groby, ludzie często zakładają się i składają ofiary na Kościół. Oprócz tego przestrzega się pradawnych zwyczajów przejętych przez chrześcijaństwo, jak: zrzucanie kozła lub Judasza. W Koźlu i w powiecie raciborskim na długo przed Wielkim Tygodniem tuczono barana, a w Wielki Piątek ozdobionego wstążeczkami, z pozłocnymi rogami prowadzono po mieście i zrzucano z bramy miejskiej. Mięso otrzymywali biedni na pieczeń świąteczną. W Pietrowicach Wielkich koło Raciborza stosowano ten zwyczaj jeszcze w 1883 r. Tam zrzucano kozła wielkanocnego z



geworfen, die wochenlang vorher in den Häusern zusammengebetelt wurden. Auch Heiligenbilder und geweihtes Brot warf man in den Fluß. Das Brot schützt vor dem Wassermann.

So stirbt der Karfreitag still, feierlich, geheimnisvoll dahin. Über den Ostersonnabend liegt schon der Duft des Auferstehungswunders, die wonnige Erwartung des Ostertages! Die Arbeit im Hause wird stärker. Von dem Brauch, an diesem Tage Osterbrot und Kuchen zu backen, hat der Tag den Namen „Kuchenbacksonnabend“ erhalten. Die kleinsten der Kinder dürfen in der Küche Rosinen und Mandeln naschen, sie dürfen die „Auskratze“ für sich beanspruchen, ihre kleinen Kuchenformen damit füllen. Wer Zeit hat, holt „Grünes“ und Palmenkätzchen zum Schmuck des Hauses für das hohe Fest.

Früher durfte in keinem Haus die bunte Osterschüssel fehlen. Sie wurde schon am Sonnabend zurecht gemacht. Da lagen um den rosigen Schinken die gelben Osterbrote, Symbole der erstarkenden Sonne; da waren das Lamm von Butter, die bunten Eier und die Pal-



Das Osterreiten. Foto aus dem Jahre 1930.

Wielkanocny pochód na koniach. Zdjęcie z roku 1930.

dachu; jak mi opowiadał pewien gospodarski syn, mięso zwierzęcia spożywano w Święta Wielkanocne. W Krapkowicach rzucono do Odry płonące miotły, które przez wiele tygodni zbierano po domach. Wrzucano do wody także obrazki świętych i poświęcony chleb. Chleb miał chronić przed utopcami.

Wielki Piątek miają cicho, uroczyście, tajemniczo. W Wielką Sobotę odczuwano już atmosferę cudu zmartwychwstania, oczekiwano Wielkanocy. W domu było dużo pracy. Ponieważ w Wielką Sobotę pieczono kołaczki i chleb wielkanocny, dzień ten nazywano



„sobotą od wypieków”. Najmłodsze dzieci miały prawo podjadać rodzyнки, migdały, wybierać z misy resztki ciasta i napełniać nim swoje foremki. Kto miał trochę czasu, szedł po „zielone” i gałązki palm, aby nimi ozdobić dom.

Dawniej w każdym domu była barwna miska wielkanocna. Przygotowywano ją już w sobotę. Znajdowała się w niej szynka i kromki żółtego chleba wielkanocnego, symbol słońca. Kładziono tam też baranka wielkanocnego z masła, kroszonki i gałązki palmy. W kościołach jeszcze dziś święci się w tym dniu wodę i ogień.

Gdy cały dom był posprzątanym i ozdobionym, wszystko na święta przygotowane, dzieci wykąpane i odświętnie ubrane, rodzina wyczekiwała chwili, gdy dzwony ogłoszą światu, że

Chrystus zmartwychwstał
Zmartwychwstał prawdziwie!

menkätzchen. Wasser- und Feuerweihe ist heute noch in den Kirchen üblich.

Ist dann das ganze Haus gesäubert und geschmückt, der Osterstaat zurechtgelegt, sind die Kinder gebadet und festlich gekleidet, dann harret die gläubige Familie des Augenblickes, da die Glocken verkünden:

Christ ist erstanden –
er ist wahrhaftig erstanden!

In der Nacht aber, wenn schon der Morgen sich kündigt durch frisches Atmen, da huschen sie über die Felder, alle, die heute noch den Brauch übern, sich waschen im heiligen Osterwasser oder die Hagelkreuze ins Feld zu tragen, stumm, gläubig.

Nocą, gdy rzeńskie powietrze zapowiadało już świt, ci, którzy jeszcze przestrzegali tego zwyczaju, biegli przez pola w milczeniu, w nabożnym nastroju, aby się obmyć w świętej wodzie wielkanocnej lub aby zanieść na pola krzyżyki [z gałązek palm lub leszczyny – red.] chroniące od gradu.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Z: „Oppelner Heimatkalender” 1932, s. 104–107.

Elisabeth Grabowski
Obrzędy ludowe w Wielkim Tygodniu

Manfred Rossa

Beim IV. Weberfestival in Karlsruhe Treffen von Herzog Ferdinand von Württemberg und Freiherr von Weber

Die IV. Weber-Musiktage unter dem Motto „Weber und die Wiener Klassiker“ haben in diesem Jahr ein Stück Geschichte geschrieben. Nach 200 Jahren trafen sich zum ersten Mal wieder ein Nachfolger der schlesischen Linie der Herzöge von Württemberg und ein direkter Nachkomme der Familie Weber in dem historischen Ort.

Herzog Ferdinand von Württemberg, ältester Sohn von Albrecht Eugen, dem letzten Besitzer der Herrschaft Karlsruhe, Ehrenbürger des Ortes seit 1998, und der Ur-ur-ur-Enkel von Carl Maria, Christian Max Maria Freiherr von Weber, Ehrenpräsident der Internationalen Carl-Maria-von-Weber-Gesellschaft, besuchten die diesjährigen Konzerttage.

Beide trafen sich abends zu einem Glas Rotwein und unternahmen gemeinsame Ausflüge in den ehemals berühmten Barockpark von Karlsruhe. Beide verbindet die Liebe zur klassischen Musik, vor allem zur Musik Webers, und das gemeinsame Interesse an der Geschichte ihrer Vorfahren. Vor allem der Aufenthalt Webers in der ehemaligen Herzogsresidenz war ein Schwerpunkt Ihrer Gespräche. Für den Autor dieses Berichts, der die beiden Persönlichkeiten bei ihrem Aufenthalt begleitet hat, war es ein unvergessliches Erlebnis.

Zur Erinnerung: Herzog Friedrich Eugen (I.), der Weber, bereits 1805 als Kapellmeister in Breslau kennen und schätzen gelernt hatte, lud ihn 1806 nach Karlsruhe ein.

Hier hat Weber die schönste Zeit seines Lebens verbracht. Sein Sohn Max Maria, Webers erster Biograf, schrieb später: „Unzweifelhaft ist es, dass die Monate, die Carl Maria in Karlsruhe zubrachte, zu den hellsten Lichtpartien in dem so schattenreichen Bilde seines Lebens gehören. Er selbst pflegte später an sie wie an einen goldenen Traum zurückzudenken und versicherte, nie so reich wie damals an Musik gewesen zu sein.“

Es war auch eine seiner produktivsten Schaffensperioden. Er komponierte seine beiden einzigen Sinfonien, einige Konzertstücke

IV Festiwal Muzyki Webera w Pokoju Spotkanie Ferdinanda księcia von Württemberg z Freiherrm von Weber

Czwarta edycja Festiwalu Weberowskiego, której przyświecało motto „Weber i klasycy wiedeńscy”, okazała się w tym roku historyczna. Po 200 latach po raz pierwszy spotkali się bowiem w tym samym miejscu potomkowie śląskiej linii książąt wirttemberskich i von Webera.

Książę Ferdinand von Württemberg, najstarszy syn Eugena Albrechta, ostatniego właściciela Pokoju, od roku 1998 honorowy obywatel miejscowości, i prapraprawnuk Carla Marii von Webera, Christian Max Maria von Weber, honorowy prezydent Międzynarodowego Towarzystwa Carla Marii von Webera, zaszczytili swoją obecnością tegoroczne koncerty.

Obaj spotykali się wieczorem przy kieliszku czerwonego wina i podejmowali wspólne wycieczki do słynnego niegdyś barokowego parku w Pokoju. Obu łączy miłość do muzyki klasycznej, przede wszystkim zaś do muzyki Webera, obaj też interesują się historią swoich przodków. Pobyt Webera w dawnej rezydencji książęcej był zasadniczym tematem ich rozmów, a dla towarzyszącego obu osobistościom autora tego artykułu uczestnictwo w tych rozmowach było niezapomnianym przeżyciem.

Gwoli przypomnienia wypada nadmienić, iż książę Friedrich Eugen (I) już w roku 1805 poznał i docenił Webera jako kapelmistrza wrocławskiego i w rok później zaprosił go do Pokoju.

Tu spędził Weber najpiękniejsze chwile w swoim życiu. Jego syn i jednocześnie pierwszy biograf Max Maria napisał później: „Miesiące spędzone w Pokoju należą niewątpliwie do najjaśniejszych w jego mrocznym skądinąd życiu. On sam pieścił pokojowskie wspomnienia niczym skarb i zapewniał, że nigdy nie był tak przepelniony muzyką, jak właśnie w owym czasie”. Pobyt w Pokoju był jednym z najbardziej twórczych okresów w życiu kompozytora; tu skomponował on obie symfonie, koncerty i pieśni, tu też czerpał natchnienie do swojej opery *Wolny strzelec*.

und Lieder und empfing er wichtige musikalische Eindrücke für seine Oper „Der Freischütz“.

Freiherr von Weber betonte in seiner Ansprache vor den Besuchern: „Ich freue mich, dass ich mich mit Ihnen und dem Herzog treffen darf. Nun sind also Vertreter der beiden Familien wieder einmal in Karlsruhe“. Er war über die Qualität der musikalischen Darbietungen, das Engagement der Gemeinde und des Veranstalters (der gemeinnützige Verein „Pokój“) begeistert und plant auch im nächsten Jahr wieder zu kommen. In einem Interview mit dem zweisprachigen „Schlesischen Wochenblatt“ bekräftigte er: „Die Konzerte waren wunderbar.“

Am Ende seines Besuches formulierte Freiherr von Weber sein großartiges Fazit: „Das war ein in jeder Beziehung wunderbares Musikfestival und ich habe mich während meines Aufenthaltes in Karlsruhe sicherlich so wohl gefühlt wie Carl Maria von Weber vor 200 Jahren.“

Der deutsche Vize-Konsul von Oppeln Ludwig Neudorfer, einer der Schirmherren der Veranstaltung, betonte in seiner zweisprachigen Rede: Die Polen können stolz sein, dass ein so großer deutscher Komponist in Karlsruhe gelebt hat. „Heute können Deutsche und Polen gegenseitig aus beiden Kulturen schöpfen.“

Den ersten Teil des Konzertes am zweiten Festspieltag gestalteten Schüler und Lehrer der Staatlichen Musikschule aus Namslau/Namysłów. In einer kurzen Ansprache teilte der Direktor der Schule unter Beifall mit, dass bei der Oppelner Schulbehörde beantragt wurde, die Schule nach Carl Maria von Weber zu benennen.

Das Weberfestival findet auch im nächsten Jahr an Fronleichnam statt: Am 22.-24. Mai 2008.

Von Anfang an waren die Weber-Musiktage auch eine deutsch-polnische Veranstaltung, die von der „Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit“ und dem Heimatkreis Karlsruhe, einem Zusammenschluss ehemaliger Carlsruher, finanziell unterstützt wurde. Der Heimatkreis Karlsruhe war und ist auch in Zukunft der deutsche Partner der Veranstaltung. Viele ehemalige Carlsruher haben die Strapazen einer langen Anreise auf sich genommen, auch der Vorsitzende des Heimatkreises Detlev Maschler, um an der Veranstaltung teil zu nehmen. Im letzten Jahr kamen sogar zwei Damen aus USA zu Besuch.

Freiherr von Weber zaznaczył w swoim przemówieniu: „Cieszę się, że mogę się tu spotkać z państwem i z księciem, oto bowiem przedstawiciele obu rodzin są znowu razem w Pokoju”.

Gość był zachwycony artystycznym poziomem muzyków i zaangażowaniem organizatorów, tj. gminy i Towarzystwa Pożytku Publicznego Pokój, i planuje swój przyjazd w roku przyszłym. W wywiadzie dla dwujęzycznego „Schlesisches Wochenblatt” podkreślił: „Koncerty były cudowne”. Swój pobyt w Pokoju Freiherr von Weber podsumował nadzwyczaj pochlebnie: „Pod każdym względem był to wspańiały festiwal, a ja czułem się tu równie dobrze jak Carl Maria przed dwustu laty”.

Ludwig Neudorfer, jeden ze sponsorów przedsięwzięcia i jednocześnie wicekonsul RFN w Opolu, w swojej wygłoszonej po polsku i po niemiecku przemowie zaznaczył, że Polacy mogą być dumni, iż tak wielki kompozytor niemiecki mieszkał w Pokoju, dodał też, że dziś oba narody mogą wzajemnie czerpać ze swoich kultur.

Pierwsza część drugiego dnia festiwalu należała do uczniów i nauczycieli Państwowej Szkoły Muzycznej z Namysłowa. Na wstępie dyrektor szkoły poinformował, że do opolskiego kuratorium skierowano wnioski o nadanie namysłowskiej szkole imienia Carla Marii von Webera, co zostało owacyjnie przyjęte.

Następny Festiwal Weberowski rozpocznie się jak zwykle w dniu Bożego Ciała i potrwa od 22 do 24 maja.

Dni Muzyki Webera od początku były przedsięwzięciem polsko-niemieckim i były finansowo wspierane przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej i przez Heimatkreis Carlsruhe, tj. związek dawnych mieszkańców Pokoju. Ta ostatnia organizacja była i nadal będzie współorganizatorem imprezy ze strony niemieckiej. Wielu dawnych mieszkańców Pokoju, na czele z przewodniczącym Detlevem Maschlerem, przyjechało na festiwal nie bacząc na trudy długiej podróży. W ubiegłym roku gościliśmy nawet dwie panie z USA.

Szczególne podziękowania należą się Międzynarodowemu Towarzystwu Carla Marii von Webera, a przede wszystkim członkowi zarządu i kanclerzowi tej organizacji Alfredowi Haackowi. Jego kontakty z Freiherrem von Weber przyczyniły się do wizyty potomka kompozytora w Pokoju. Zapewnił nuty do pokojowskich kompozycji Webera (Fanfara na 20 trąbek, pieśń *Ich denke dein*), na doskonałym poziomie technicznym nagrał wszystkie koncerty na płyty CD.



Die Eröffnung der Musiktage in der ev. Kirche durch Manfred Rossa
Otwarcie Festiwalu przez Manfreda Rosse

Ein besonderer Dank für das Gelingen der Veranstaltung gilt der Internationalen Carl-Maria-von-Weber-Gesellschaft, vor allem dem Vorstandsmitglied und Schatzmeister Alfred Haack. Sein Kontakt zu Freiherrn von Weber bewirkte dessen Besuch in Karlsruhe. Er besorgte die Noten für Webers Carlsruher Kompositionen (Tusch für 20 Trompeten, Lied „Ich denke dein“). Er nahm alle Konzerte auf und stellte CDs her, die in technischer Brillanz gehört werden können.

In den Eichendorff-Heften und in deutschen Medien wurde seit dem ersten Konzert 2004 ausführlich über die Webermusiktage berichtet.

Das hat dazu geführt, dass in diesem Jahr deutsche Reisegruppen das Weberfestival besuchten.

Unter der Reiseleitung von Harald Schukraft machte eine Gruppe von 32 Personen auf ihrer Kulturreise durch Schlesien Station in Karlsruhe, um das erste Konzert in der Sophienkirche zu besuchen. Harald Schukraft ist Historiker und erfolgreicher Schriftsteller. Sein Spezialgebiet ist die Geschichte der Herzöge von Württemberg. Er hat 2006 im Verlag Silberburg ein lesenswertes Buch mit dem Titel „Kleine Geschichte des Hauses Württemberg“ herausgebracht. Auch die württembergischen Herzöge der schlesischen Linien, darunter die Herrscher in Karlsruhe werden ausführlich beschrieben.

Począwszy od pierwszych koncertów w roku 2004 informowano szczegółowo o Dniach Muzyki Webera w „Zeszytach Eichendorffa” i w mediach niemieckich, co sprawiło, że w tym roku przybyło na festiwal szczególnie wielu niemieckich miłośników muzyki. Pod kierownictwem Haralda Schukrafta grupa 32 turystów zatrzymała się podczas swej kulturalnej podróży po Śląsku w Pokoju, aby podczas pierwszego dnia festiwalu wysłuchać koncertu w ewangelickim kościele Zofii.

Harald Schukraft jest historykiem i pisarzem o znacznych osiągnięciach. Specjalnie interesuje się historią rodu Württembergów. W roku 2006 w wydawnictwie Silberburg wydał wartościową pozycję zatytułowaną *Kleine Geschichte des Hauses Württemberg* (Mała historia książąt von Württemberg). Również śląska linia tego książęcego rodu, w tym panowie Pokoju, została tam szczegółowo opisana.

Drużyna gości przybyła pod przewodnictwem Günthera Zimmermanna, przewodniczącego badeńsko-württemberskiego oddziału Związku Ślązaków, zarezerwowała miejsca w tutejszym hotelu „Pod Borem” i uczestniczyła w całym festiwalu. Podróż tej grupy przyświecało motto „Śladami Württembergów”. Mieszkańcy Pokoju, niezależnie od koncertów, zaoferowali uczestnikom wycieczki interesujący program związany ze zwiedzaniem tutejszego parku. Günther Zimmermann angażował się wielokrotnie jako budowniczy porozumienia polsko-niemieckiego. W roku 2006 został przewodniczącym „Towarzystwa Odbudowy Pałacu Eichendorffów w Łubowicach”.

Tegoroczny festiwal został po raz pierwszy szczegółowo przedstawiony w polskich mediach. Patronat nad nim objęły m. in. „Nowa Trybuna Opolska” i Radio Opole, gdzie można było przeczytać dokładne sprawozdania z imprezy i wysłuchać jej obszernych fragmentów. III Program TVP w najlepszym czasie antenowym, tj. ok. godz. 18, transmitował przebieg pokojowskiej imprezy. TVP 3 wraz z ewangelickim biskupem diecezji katowickiej Tadeuszem Szurmanem i Domem Współpracy Polsko-Niemieckiej wspierała również organizację festiwalu.

Pierwszy koncert rozpoczął się w słynnym ewangelickim kościele Zofii 7 czerwca 2007 o godz. 16. Wykonawcami byli soliści Opery Śląskiej Joanna Ciupka (mezzosopran) i Feliks Widera (tenor) oraz

Eine zweite Besuchergruppe kam unter der Leitung von Günther Zimmermann, dem Vorsitzenden der Landesgruppe Baden-Württemberg in der Landmannschaft Schlesien zu den Konzerttagen nach Karlsruhe. Das Motto der Reise war: „Auf den Spuren der Württemberger“. Die Reisegruppe hatte für alle drei Konzerttage im örtlichen Hotel „Pod Borem“ gebucht. Die Carlsruher haben den Teilnehmern neben den Konzerten ein interessantes Programm in Karlsruhe mit seinem Park geboten. Günther Zimmermann hat sich mit vielen Aktivitäten als „Brückenbauer“ zwischen Polen und Deutschland betätigt. Er wurde 2006 zum Geschäftsführer des „Fördervereins zum Wiederaufbau des Eichendorff-Schlusses in Lubowitz“ bestimmt.

Das Festival 2007 wurde zum ersten Mal auch in den polnischen Medien ausführlich dargestellt. Unter den Schirmherren waren in diesem Jahr die größte Oppelner Tageszeitung „Nova Trybuna Opolska“, die ausführlich über das Ereignis berichtete und der schlesische Rundfunksender „Radio Opole“, der große Teile der Konzerte live und Zeit versetzt übertrug. Das polnische Fernsehen sendete schon während der Konzerttage einen ausführlichen Beitrag in der besten Vorabendzeit um 18.00. TVP 3 war auch offizieller Unterstützer der Musiktage zusammen mit dem Bischof der evangelischen Diözese Katowice (Kattowitz), Bischof Tadeusz Szurman, und dem Haus der Deutsch-Polnischen Zusammenarbeit.

Das erste Konzert am 7. Juni um 16.00 Uhr in der berühmten evangelischen Sophienkirche wurde von dem Streicherquintett „KENES“ aus Kattowitz mit den Gesangssolisten der „Schlesischen Oper“ Joanna Ciupka, Mezzosopran und Feliks Widera, Tenor gestaltet. Es wurden Arien, Lieder und Konzertstücke von Haydn, Mozart und Beethoven aufgeführt. Im Mittelpunkt stand Webers Ouvertüre seiner Oper „Abu Hassan“, Arien aus seinen Opern. Der Höhepunkt der Veranstaltung war das Duett, mit dem die beiden überragenden Gesangssolisten das Lied „Ich denke dein“ vortrugen; eine Premiere nach 200 Jahren. Das Lied hat Weber im November 1806 in Karlsruhe komponiert. Es ist wahrscheinlich seiner Schülerin und Fürsprecherin am Hof, Fräulein Belonde, der Hofdame der Herzogin Luise, gewidmet.

Eine Überraschung war die letzte Melodie der Veranstaltung, der Walzer „Nur wer die Sehnsucht kennt“ des jüdischen Komponisten Siegfried Translateur, geboren am 19. Juni 1875 in Karlsruhe, gestor-



Od lewej/Von links: Manfred Rossa, Herzog Ferdinand von Württemberg und Christian Max Maria von Weber.

kwartet smyczkowy KENES z Katowic. Zaprezentowano arie, pieśni i utwory koncertowe Haydna, Mozarta i Beethovena, a przede wszystkim uverture do opery *Abu Hassan* Webera i arie z innych jego oper. Punktem kulminacyjnym koncertu był duet doskonałych wokalistów, którzy zaśpiewali pieśń *Ich denke dein*. Utwór ten skomponował Weber w Pokoju w listopadzie 1806 roku, a wykonano go po raz ostatni 200 lat temu. Prawdopodobnie był on poświęcony uczennicy i orędownicze kompozytora panie Belonde, damie dworu księżnej Luise. Niespodzianką była ostatnia melodia koncertu, jaką był walc *Nur wer die Sehnsucht kennt* żydowskiego kompozytora Siegfrieda Translateura, urodzonego 19 czerwca 1875 roku w Pokoju, a zmarłego 1 marca 1944 w getcie w Theresienstadt. Translateur był twórcą walca *Wiener Praterleben*, który to utwór jako walc „sportowo-pałacowy” osiągnął światową popularność. Kompozytor był jedną z wielu wybitnych postaci wywodzących się z Pokoju.

Tego samego dnia, od godz. 17.30 do godz. 19.30 w ewangelickim domu parafialnym odbyła się prezentacja multimedialna „Śladami

ben am 1. März 1944 im Ghetto Theresienstadt. Translateur war der Schöpfer des Walzers „Wiener Praterleben“, der als „Sportpalastwalzer“ weltberühmt wurde. Er war einer der vielen bedeutenden Persönlichkeiten, die Karlsruhe hervorgebracht hat.

Am gleichen Tag fand noch eine Veranstaltung von 17.30 bis 19.30 im evangelischen Gemeindehaus statt mit einer Multimedia-Präsentation „Auf den Spuren der Vergangenheit“ und einer Ausstellung „Leben und Werk von Carl Maria von Weber“. Im Kulturhaus der Gemeinde Karlsruhe wurden Ölbilder der bekannten Carlsruher Künstlerin Erika Trzewik-Drost mit Motiven aus der großen Vergangenheit der Herzogsresidenz ausgestellt.

Das zweite Konzert am Freitag, den 8. Juni um 18.00 Uhr im Pfarrhaus der evangelischen Gemeinde wurde vom Bläsertrio BaClaFlu (Flöte, Klarinette, Fagott ergänzt durch eine Oboe) und den beiden Gesangssolisten aus Breslau Wioletta Wysocka, Sopran und Thomas Maleszewski, Tenor bestritten. Neben Ausschnitten aus dem Musikschaffen von Haydn, Mozart und Beethoven standen Webers Arien aus dem „Freischütz“ im Zentrum der Veranstaltung. Während der Aufführungen von Solisten des Ballettensembles „Schlesien“ und dem Chor der Staatlichen Musikschule aus Namslau, bildete der Tusch für 20 Trompeten einen Höhepunkt des Konzerts. Dieser Tusch war das erste Musikstück, das Weber in Karlsruhe am 15. Oktober 1806 komponiert hat und das der damaligen Herzogin Luise gewidmet ist. Es wurde zum ersten Mal seit 200 Jahren wieder in Karlsruhe aufgeführt. Die Noten hat die Internationale Carl-Maria-von-Weber-Gesellschaft zu Verfügung gestellt, deren Vorstandsmitglied Alfred Haack. Die Musiktage besucht hat.

Das 3. Konzert am Samstag, den 9. Juni um 19.15 in der katholischen Kirche wurden. Teile aus Carl Maria von Webers Zweiter Messe, die „Jubelmesse“ (Kyrie, Sanctus, Benedictus, Agnus Dei) vom Oppelner Kammerchor und dem Streichquartett „Sinfonietta Opoliensis“ gespielt. In Deutschland werden Webers Messen selten aufgeführt und so war diese Aufführung ein neuer Meilenstein der Musiktage.

Insgesamt hat der Konzertmanager Jacek Woleński, der alle Konzerte seit 2004 gestaltet hat, ein hoch interessantes Programm zusammengestellt, das alle Besucher überzeugte.

Bisher hat sich nur das für Karlsruhe zuständige Kreissamt Namslau für das Weberfestival eingesetzt: Mit finanzieller Unterstützung

przeszłości”, tam też urządzono wystawę „Życie i dzieło Carla Marii von Webera”. W gminnym domu kultury natomiast wystawiła swoje obrazy olejne znana malarka z Pokoju Eryka Trzewik-Drost. Motywem przewodnim prac była wspianała przeszłość książęcej rezydencji.

Na 8 czerwca 2007 przypadł drugi dzień festiwalu. W ewangelickim domu parafialnym wystąpiło trio instrumentów dętych BaCla-Flu (flet, klarnet i fagot, uzupełnione obojem), a towarzyszyli mu wokaliści wrocławscy Wioletta Wysocka (sopran) i Tomasz Maliszewski (tenor). Obok fragmentów dzieł Haydna, Mozarta i Beethovena śpiewano arie z *Wolnego strzelca* Webera, które były motywem przewodnim tego dnia. Ponadto wystąpili tancerze – soliści zespołu Śląsk i chór Państwowej Szkoły Muzycznej z Namysłowa. Kulminacyjnym punktem drugiego dnia festiwalu była fanfara na 20 trąbek, pierwsze dzieło, jakie Weber skomponował 15 października 1806 w Pokoju i poświęcił księżnej Luise. Fanfarę zagrano w Pokoju po raz pierwszy od 200 lat. Nuty udostępnił Alfred Haack, członek zarządu Międzynarodowego Towarzystwa Carla Marii von Webera.

Sobota, 9 czerwca 2007, była ostatnim dniem festiwalu. Koncert rozpoczął się o godz. 19.15 w kościele katolickim. Zaprezentowano części drugiej mszy Webera zwanej „Jubelmesse” (Kyrie, Sanctus, Benediktus, Agnus Dei). Wystąpili Opolski Chór Kameralny i kwartet smyczkowy Sinfonietta Opoliensis. Msze Webera są w Niemczech rzadko wykonywane, zatem ta interpretacja była bardzo istotnym wydarzeniem artystycznym tegorocznego festiwalu.

Ostatecznie prowadzący od roku 2004 festiwalowe koncerty menadżer Jacek Woleński zestawiał nadzwyczaj interesujący program, który przypadł do gustu wszystkim słuchaczom.

Po Namysłowie w organizację festiwalu zaangażowały się również władze opolskie, co jest sukcesem nowych władz gminnych. Dotąd bowiem starosta namysłowski i jego przedstawiciele wspomagali finansowo przedsięwzięcie m. in. i dlatego, że Pokój leży w tymże powiecie. W tym roku opiekę nad festiwalem przejął wojewoda Józef Sebesta, a na koncertach pojawili się niektórzy politycy Mniejszości Niemieckiej, w tym Bruno Kosak, przedstawiciel sekcji kulturalnej w opolskim parlamencie.

Adolf Panitz, twórca popiersia Webera, wyrzeźbił gipsowy model głowy odnalezionego niedawno posągu Apolla, ponieważ ten, jak wszystkie inne figury parkowe, pozbawiony był tego elementu. Wie-

und der Teilnahme des Landrats und seines Stellvertreters. Inzwischen engagiert sich auch die Regierung in Oppeln für das Festival. Der Oppelner Wojewode, Józef Sebesta, hat die Schirmherrschaft der Veranstaltung übernommen.

Einige Politiker der Deutschen Minderheit, darunter Bruno Kosak vom Kulturausschuss des Oppelner Parlaments, haben Konzerte besucht.

Adolf Panitz, Schöpfer eines Modells für eine Weberbüste, hat ein Gipsmodell für den Kopf der neu entdeckten Apollo-Statue geschaffen, dem, wie alle Figuren im Park der Kopf entfernt wurde. Viele Prominente, darunter Bruno Kosak und Professor Drost aus Karlsruhe, Herzog Ferdinand und Freiherr von Weber, der Organisator der Konzerte, Herr Woleński und alle Musiker des ersten Konzerts sowie Prof. Joanna Rostropowicz haben den Apollo (mit Kopf) gesehen und waren begeistert. Das war ein großer Erfolg für die Gmina Pokój. Leider fehlt noch die endgültige Genehmigung der Gemeinde und des Denkmalschutzamtes für die Fertigstellung der Arbeit.

Die neu gewählte Bürgermeisterin Barbara Zając und ihre engagierte Gemeindeverwaltung haben erste Maßnahmen für die Wiederbelebung des Parks eingeleitet. Der Leiter des Denkmalschutzamtes Maciej Mazurek hat in einer Sondersitzung in der Gemeinde Maßnahmen für eine Wiederbelebung des Parks befürwortet und schon für das Jahr 2007 finanzielle Mittel zugesichert.

Der Autor hat beantragt, den jüdischen Friedhof, der von ihm und Gerhard Hylla restauriert wurde, unter Denkmalschutz zu stellen. Herr Mazurek hat dies nach einer Besichtigung zugesagt.

Wir dürfen nicht vergessen, dass Karlsruhe eine Herzogsresidenz war, die sich an dem berühmten Vorbild Weimar orientierte, dass von Johann Wolfgang von Goethe zur kulturellen Blüte entwickelt wurde. Friedrich Stumpe, der wichtigste Chronist von Karlsruhe und Oberschlesien schrieb darüber 1926: „Die Neuorganisation des Weimarer Theaters und das Blühen der Carlsruher Bühne liegen zeitlich genau zusammen, und beide hatten den besonderen Vorzug, Volksbildungsstätten zu sein, die eine im Herzen Deutschlands, die andere in unserem Walde.“

le prominentnych osób, w tym Bruno Kosak, prof. Drost z Pokoju, księżę Ferdinand, Freiherr von Weber, organizator koncertów pan Woleński i wszyscy występujący pierwszego dnia muzycy, jak również prof. Joanna Rostropowicz, widzieli odrestaurowanego Apolla (z głową) i byli zachwyceni, co było wielkim sukcesem gminy Pokój. Niestety nadal brakuje ostatecznego pozwolenia władz gminnych i urzędu ochrony zabytków na pełne dokończenie pracy.

Barbara Zając, nowa wójt, i jej ofiarni współpracownicy zapoczątkowali odnowę parku. Maciej Mazurek, kierownik urzędu ochrony zabytków, na nadzwyczajnym posiedzeniu w urzędzie gminy poparł przyjęte projekty i już na rok 2007 zapewnił im wsparcie finansowe.

Autor niniejszego tekstu złożył wniosek, by cmentarz żydowski w Pokoju, który jego i Gerharda Hylli siłami został odrestaurowany, włączyć do rejestru chronionych zabytków, co pan Mazurek, po dokonaniu oględzin, obiecał.

Nie wolno nam zapomnieć, że Pokój był księżęcą rezydencją wzorowaną na słynnym i za sprawą Johanna Wolfganga von Goethego kulturalnie rozkwitłym Weimarze. Friedrich Stumpe, najważniejszy kronikarz Pokoju i Górnego Śląska, pisał o tym w roku 1926:

„Nowa organizacja teatru weimarskiego i rozkwit sceny w Pokoju dokładnie pokrywają się w czasie, a oba miejsca tę mają szczególną zaletę, iż służą kształceniu ludu, jedno w sercu Niemiec, drugie wśród naszych lasów”.

Przekład: Janusz Krosny

Das verlorengegangene Kind

Noch gar nicht lange stand das Rochuskirchlein, da pilgerten schon die Bewohner der Umgegend nach dem Hügel im Walde. Wenige aber nur kannten die Waldpfade, welche zum Kirchlein führten, und diese brachten die Prozessionen sicher durch den Wald. Wer aber vom Wege abkam, der verirrte sich im dichten Walde und fand kaum noch eine menschliche Siedlung.

Dieses Ungeschick hatte ein kleines Mädchen aus Lugnian. Die schönen Beeren lockten es immer tiefer in den Wald hinein. Bald wurde es bei der Prozession vermißt. Man suchte und rief, aber keine Spur war zu finden. Die Mutter weinte sich fast die Augen aus,



Rochuskirche in Döbern. Federzeichnung von Z. Reginek.

76 Kościółek św. Rocha w Dobrzeńcu. Rysunek piórkiem Z. Reginka.

Zaginione dziecko

Choć kościółek św. Rocha stał na leśnym wzgórzu od niedawna, to już ciągnęły doń z okolicy liczne pielgrzymki. Jednak tylko nieliczni tak dobrze znali prowadzące ku świątyni leśne ścieżki, że mogli pewnie wieść pielgrzymów przez puszczy. Kto zboczył z drogi, przepadał w mrocznych ostępach, z trudem jeno znajdując na powrót ludzką siedzibę.

A nieszczęście takie przytrafiło się małej dziewczynce z Łubnian. Wabiona dorodnymi jagodami, oddalała się coraz bardziej i bardziej w głąb lasu, aż zgubiła się zupełnie. Szukano i pohukiwano, lecz wszelki ślad po niej zaginął. Matka wypłakała za córką oczy, ojciec rozpytywał po okolicznych wsiach, ale dziecka nie odnaleziono.

Po roku pielgrzymka łubniańska znów podążała tą samą drogą. Jakież było zdumienie wędrowców, gdy nagle zobaczyli na ścieżce zaginioną dziewczynkę! Dziecko stało zadbane i wesołe, tak jakby ani na chwilę nie opuściło pochodu.

Uradowanym rodzicom i stojącym wokół ludziom opowiedziało z cudem graniczącą historię swojego zaginięcia. Długo szukało rodziców i błędziło z płaczem po lesie, aż wyczerpane padło na miękki mech. Gdy obudziły je promienie słońca, zoczyło stojącego obok przyjaznego staruszka z psem. Dobry ów człek, a był to nie kto inny, jeno święty Roch, zawiódł zbłąkaną do małej chatki. Dziewczynka pomagała tam w utrzymaniu porządku w skromnym gospodar-



Rysunek Käthe Kollwitz
Zeichnung von Käthe Kollwitz

der Vater fragte in den Nachbardörfern. Das Kind blieb verschwunden. Nach Jahresfrist gehen die Lugnianer denselben Weg. Da steht plötzlich das Mädchen vor ihnen, so munter und frisch, als sei es keinen Augenblick fortgewesen. Und es erzählt den erfreuten Eltern und den Umstehenden eine wundersame Geschichte.

Lange hatte das Mädchen die Eltern gesucht und war weinend durch den Wald geirrt. Todmüde war es endlich in das weiche Moos gesunken. Die Sonnenstrahlen weckten es; da stand neben ihm ein freundlicher alter Mann, der von einem Hunde begleitet wurde. Der liebenswürdige Mann, es war kein anderer als der hl. Rochus, führte das Mädchen zu einer kleinen Hütte. Hier half es den kleinen Haushalt in Ordnung halten, und der Heilige erzählte ihm oft fromme Geschichten. Das Mädchen hatte gar nicht gemerkt, daß so ein ganzes Jahr verflossen war. Am heutigen Morgen hatte es der hl. Rochus an der Hand genommen und gesagt:

- Liebes Kind, deine Eltern kommen heute wieder zu meiner Kapelle. Komm, ich führe dich auf den Weg. Warte dort, bis die Prozession kommt.

Als sie auf dem Wege angekommen waren, segnete es der Heilige und war verschwunden.

Immer und immer wieder mußte das Mädchen ihre Erzählung wiederholen. Die Eltern aber nahmen es mit sich in das Rochuskirchlein und dankten von Herzen für die Rettung ihres Kindes.

Gesammelt von H. Aschmann, Gr. Döbern

stwie, a święty mąż prawil jej często pobożne historie. Nie zauważyła nawet, kiedy minął rok.

Dopiero dzisiejszego ranka święty opiekun wziął ją za rękę i rzekł:

– Drogie dziecko, twoi rodzice znów przyjdą dziś do mojej kaplicy. Chodź, wyprowadzę cię na drogę, a ty zaczekaj, aż nadejdzie procesja.

Gdy oboje dotarli do ścieżki, święty pobłogosławił dziecko i zniknął.

Odnaleziona dziewczynka musiała niezliczoną ilość razy powtarzać swoją historię. Szczęśliwi rodzice zabrali ją jednak w dalszą drogę, by u celu pielgrzymki z całego serca podziękować świętemu Rochowi za ocalenie dziecka.

Zebrał i spisał: H. Aschmann z Dobrzenia Wielkiego

Przełożył: Janusz Krosny

Joanna Rostropowicz

Ein Treffen in Rom

zum 150. Geburtstag

des Priesters Josef Wilpert aus Eiglau

In diesem Jahre jährt sich der 150. Geburtstag des berühmten Archäologen Joseph Wilpert (1857 – 1944). Der Eiglauer ist aufgrund seiner Entdeckungen und Errungenschaften im Bereich der Erforschung der Katakomben von Rom, der Wandmalereien in altrömischen Tempeln und altchristlichen Sarkophagen in den Kreis der größten Wissenschaftler eingetreten. Aus diesem Anlass veranstaltete das Pontificio Instituto di Archeologia Cristiana in Rom, dessen Begründer und langjähriger Professor Wilpert gewesen ist, zusammen mit dem Pontificio Instituto Teutonico di S.Maria dell Anima, Collegio Teutonico di S.Maria in Camposanto und dem Lehrstuhl für Altertumswissenschaften des Instituts für Geschichte der Oppelner Universität eine Tagung, dessen Ziel es war an den schlesischen Gelehrten zu erinnern und erneut seine Stellung in der Weltwissenschaft zu erörtern.

Die Tagung wurde von der Fritz Tyssen Stiftung finanziert und von von Prof. Dr. Stefan Heid koordiniert. Auf der Tagung versammelten sich Wissenschaftler von vielen europäischen Universitäten, die sich mit der Geschichte und mit den Kulturgütern aus der altchristlichen Zeit befassen.

Der Priester Prof. Joseph Wilpert, ein besonders fruchtbarer Verfasser von ausgezeichneten Werken aus dem Bereich der christlicher Archäologie, stand schon immer im Mittelpunkt des Interesses von Gelehrten, die sich diesem Zweig der Wissenschaft widmeten. In seiner Zeit berichtete die ganze Presse in Europa über seine faszinierenden Entdeckungen. Für seine Errungenschaften wurde er schon zur Lebzeiten von der ganzen kulturellen Welt bewundert. Seine Bücher mit phänomenalen Repliken von Bildern römischer Katakombenmalerei weckten wahre Bewunderung. Er wurde mit den höchsten Auszeichnungen von fast allen europäischen Ländern

Joanna Rostropowicz

Spotkanie w Rzymie

W 150 rocznicę urodzin ks. Josefa Wilperta z Dzielowa

W bieżącym roku przypada 150 rocznica urodzin słynnego archeologa z Dzielowa, Josefa Wilperta (1857–1944), który dzięki swoim odkryciom i osiągnięciom w zakresie badań nad katakumbami rzymskimi, malowidłami ściennymi dawnych świątyń rzymskich i wczesnochrześcijańskimi sarkofagami wszedł na stałe w poczet najwybitniejszych uczonych. Z tej to okazji Pontificio Istituto di Archeologia Cristiana w Rzymie, którego Wilpert był pomysłodawcą i wie-



loletnim profesorem, wspólnie z Pontificio Istituto Teutonico di S. Maria dell'Anima, Collegio Teutonico di S. Maria in Camposanto oraz Katedrą Cywilizacji Śródziemnomorskiej Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego zorganizowało konferencję, której celem było przypomnienie, opracowanie i ponowne określenie miejsca śląskiego uczonego w nauce światowej.

Konferencja, uprzemnie wsparta finansowo przez Fritz Thyssen Stiftung (Fundację Fritza Thyssena), której głów-

81



Die Verwandten von Joseph Wilpert während der Tagung in Rom
Krewni Josepha Wilperta w Rzymie w czasie konferencji

geehrt, er wurde auf den kaiserlichen Höfen sowohl in Berlin als auch in Wien empfangen. So manches herzogliche Haus hielt es als eine Ehre den berühmten Archäologen bewirten zu dürfen, der über eine sehr gute öffentliche Präsenz verfügte. Die Presse berichtete laufend von seinen Entdeckungen; sein Konflikt mit Rechtsanwalt Romanis wegen dem Zutritt zu den Katakomben, die sich unter dessen Weinberg befanden, wurde sogar Stoff für eine Erzählung von Hugo Eichhoff - *Der gefährliche Zugang zur Prätextat-Katakombe*.

An die Person des genialen Gelehrten wurde in seiner Heimat während einer internationalen Tagung erinnert, die vom dem Lehrstuhl für Altertumswissenschaften, der Theologischen Fakultät der Oppelner Universität und vom Oberschlesischen Kultur- und Begegnungszentrum aus Lubowitz, vom 9. bis 12 Mai 2004 aus Anlass seines 60. Todestages, veranstaltet wurde.

In diesem Jahr wurde wiederum aus Anlass des 150. Geburtstages von Joseph Wilpert eine Tagung in Rom veranstaltet, in der Stadt, wo der Katakombenforscher von der Jugendzeit an bis zum Tode im Jahre 1944 viele Jahre verbrachte. Hier widmete er sich seiner wissenschaftlichen Tätigkeit.

nym koordynatorem był prof. dr hab. Stefan Heid, skupiła uczonych z wielu uniwersytetów europejskich badających historię i zabytki wczesnego chrześcijaństwa.

Ks. profesor Josef Wilpert, wyjątkowo płodny autor wybitnych dzieł z zakresu archeologii chrześcijańskiej, był zawsze obiektem zainteresowań badaczy zajmujących się tą dziedziną nauki. Swego czasu prasa w całej Europie donosiła o jego fascynujących odkryciach. Za swoje osiągnięcia był podziwiany już za życia przez cały kulturalny świat, a jego książki z fenomenalnymi replikami malowideł rzymskich katakumb budziły niekłamany zachwyt. Był odznaczany najwyższymi orderami przez niemal wszystkie kraje europejskie, przyjmowany na dworze cesarskim zarówno w Berlinie jak i we Wiedniu, a niejednen hrabiowski dom poczytywał sobie za zaszczyt goszczenie słynnego archeologa, który ponadto cechował się wyjątkowo miłym obejściem. Prasa na bieżąco informowała o jego odkryciach; jego przygoda z adwokatem Romanis, z którym walczył o dostęp do katakumb znajdujących się pod jego winnicą, stała się



W bibliotece Pontificio Istituto di Archeologia Cristiana w Rzymie.

Pierwsza z prawej Anna Pohl z Dzielowa.

In der Bibliothek des Pontificio Istituto di Archeologia Cristiana in

Rom. Die erste rechts: Anna Pohl aus Eiglau.



Vor dem Eingang in die Katakomben
Przed wejściem do katakumb.

Während der Oppelner Konferenz im Jahre 2004 haben die Wissenschaftler festgestellt, dass die Diskussion über die Geltung Wilperts als Entdecker und seine Position in der christlichen Archäologie fast ausschließlich auf Schriften basierte, die von ihm geschrieben wurden (seine wichtigsten Werke: *Die Malereien der Katakomben Roms*, Ausgabe 1903, *Die römischen Mosaiken und Malereien der kirchlichen Bauten vom 4-13Jh*, Ausgabe 1916, *I sarkofagi cristiani antichi*, Ausgaben 1929-1936). Dabei hat man seinen umfangreichen Briefwechsel und die Pressemitteilungen über seine Entdeckungen sowie seine Zeichnungen, Skizzen und Fotografien überhaupt nicht berücksichtigt. Die Tagung in Rom beabsichtigte Joseph Wilpert aufgrund der neuesten Untersuchungsergebnisse zu zeigen. Ein neues Licht auf den großen Gelehrten werfen vor allem seine Unterlagen- Handschriften, Arbeitspläne, Notizen, Fotografien, Zeichnungen- die zufällig im Päpstlichen Archäologischen Institut in Rom gefunden wurden. Die neuesten Studien erlaubten, die in der Wissenschaft längst existierende Behauptung zu bekräftigen, dass der geniale Schlesier – der auch künstlerisch begabt war– über ein

nawet tematem opowiadania *Der gefährliche Zugang zur Prätextat-Katakombe* (Niebezpieczny dostęp do katakumby Pretekstata) Hugo Eichhoffa.

Postać genialnego uczonego została przypomniana na jego ziemi ojczystej na międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez Katedrę Cywilizacji Śródziemnomorskiej, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego oraz Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań w Łubowicach w dniach od 9 do 12 maja 2004 r. z okazji 60 rocznicy jego śmierci. W obecnym roku natomiast, gdy mija 150 rocznica jego urodzin, konferencję zorganizowano w Rzymie, mieście, w którym ks. Wilpert przebywał od młodości do śmierci w 1944 r., poświęcając całe pracowite życie działalności naukowej.

Podczas konferencji zorganizowanej w 2004 r. w Opolu badacze uświadomili sobie, że dyskusja na temat jego znaczenia jako badacza i jego pozycji w archeologii chrześcijańskiej opierała się dotąd niemal wyłącznie na podstawie opublikowanych przezeń pism, z których główne to: *Die Malereien der Katakomben Roms* (Malowidła katakumb rzymskich, z 1903 r.), *Die römischen Mosaiken und Malereien der kirchlichen Bauten vom 4-13 Jh*, (Rzymskie mozaiki i malowidła rzymskich kościołów od 4 do 13 stulecia, z 1916 r.) oraz jego prace o antycznych sarkofagach chrześcijańskich – *I sarkofagi cristiani antichi* (Starożytny sarkofagi chrześcijańskie, wydane w latach 1929–1936). Pomijano natomiast jego bogatą korespondencję, doniesienia prasowe o jego odkryciach, poczynione przez niego rysunki, szkice, fotografie. Konferencja rzymska miała na celu ukazanie Wilperta w perspektywie najnowszych badań. Nowe światło na wielkiego uczonego ze Śląska i jego dzieło rzuciły przede wszystkim materiały uczonego, przypadkowo odkryte w archiwum Papieskiego Instytutu Archeologicznego w Rzymie – rękopisy, projekty prac, notatki, fotografie, rysunki. Najnowsze badania pozwoliły potwierdzić od dawna zadomowione w nauce zdanie, że genialny Ślązak – posiadający również uzdolnienia artystyczne – miał wyjątkowe wyczucie do starożytnych zabytków i potrafił je bezbłędnie rekonstruować. Uratował dla kultury światowej ogromne bogactwo malowideł katakumbowych oraz malowideł ściennych dawnych świątyń. Bez jego pracy nasza wiedza o tych zabytkach byłaby znacznie uboższa.

Rzymska konferencja zgromadziła nie tylko najwybitniejszych badaczy europejskich z zakresu archeologii chrześcijańskiej, ale także niemałe grono krewnych ks. Josefa Wilperta ze Śląska i Niemiec.

außergewöhnliches Feingefühl für die altertümlichen Denkmäler verfügte und diese fehlerfrei zu rekonstruieren wusste. Er rettete für die Weltkultur das Reichum der Katakombenmalerei und Wandmalerein der altertümlichen Tempel. Ohne seinen Einsatz wäre unser Wissen über diese Kulturschätze bedeutend geringer.

Die Tagung in Rom versammelte nicht nur die berühmtesten europäischen Wissenschaftler im Bereich der christlichen Archäologie, sondern auch einen beträchtlichen Verwandtenkreis von Joseph Wilpert aus Schlesien und Deutschland; besonders zahlreich waren die Eiglauer präsent, unter denen die Erinnerung an ihren großen Verwandten weiterhin lebendig ist.

Die Oppelner Universität vertrat Frau Prof. Dr. Joanna Rostropowicz, Leiterin des Lehrstuhls für Altertumswissenschaften und Frau Assistent Gabriela Wcisło.

Joanna Rostropowicz präsentierte einen Vortrag über Wilperts Verbindungen zu seiner schlesischen Heimat und zeigte mit Hilfe der erhaltenen Archivalien, dass der Gelehrte sein Leben lang stark mit Schlesien, mit seiner sehr verzweigten Familie und zahlreichen Freunden fest verbunden war. Dr. Gabriela Wcisło brachte in einem Kurzvortrag den Stand der neuesten polnischen Untersuchungen zur Person des Gelehrten. Der oppelner Weihbischof Prof. Dr. Jan Kopiec zelebrierte eine feierliche Hl. Messe in der Kirche A. Stefano degli Abessini im Vatikan und hielt auch eine Predigt. Der Gottesdienst wurde von der Gesangsgruppe „Vocale Antiquum“ unter der Leitung von Fabrizio Bigotti musikalisch umrahmt.

Przybyli również krewniacy uczonego, wśród których pamięć o nim jest nadal bardzo żywa.

Uniwersytet Opolski reprezentowały prof. dr hab. Joanna Rostropowicz, kierownik Katedry Cywilizacji Śródziemnomorskiej oraz adiunkt dr Gabriela Wcisło. Joanna Rostropowicz wygłosiła referat nt. związków Wilperta z jego śląską ojczyzną wykazując na podstawie zachowanych archiwaliów, że uczonego przez całe życie był silnie związany ze Śląskiem, całą szeroko rozgałęzioną rodziną i licznymi przyjaciółmi. Dr Gabriela Wcisło z kolei przedstawiła komunikat nt. najnowszych badań polskich nad sylwetką uczonego. Uroczystej Mszy św. w kościele A. Stefano degli Abessini na terenie Watykanu przewodniczył bp sufragan opolski, prof. dr hab. Jan Kopiec, który także wygłosił homilię. Nabożeństwo uświetnił występ zespołu wokalnego „Vocale Antiquum” pod dyрекcją Fabrizio Bigotti.

Die Fayencen aus Proskau

In der circa 10 km südlich von Oppeln gelegen Stadt Proskau war seit 1763 fast 90 Jahre lang eine Fayencemanufaktur in Betrieb. Ihre Erzeugnisse konnten die anspruchsvollsten Kunden zufrieden stellen. Ihr Gründer war Graf Leopold von Proskau. Die Fabrik hatte vier Besitzer; in der Blütezeit beschäftigte sie circa 100 Personen, darunter mehrere hervorragende Fachleute, die um das hohe künstlerische Niveau der Produkte stets bemüht waren. Dank ihrer Arbeit entwickelte die Manufaktur einen eigenen Stil, für den karminrote Rosen, Nelken, blauviolette Vögel und Pfaue charakteristisch sind. Unter diesen Motiven dominierten Nelken. Nicht selten holte man Rat bei ausgezeichneten Künstlern ein, z.B. bei Johann Gottlob Endler aus Breslau und beim Professor der Malerkunst Carl Daniel Bach, dem Direktor der Kunst- und Kunstgewerbeschule in Breslau. Zwar ist es der Proskauer Manufaktur nicht gelungen, so eine künstlerische Finesse, wie die bekannten Firmen aus Westeuropa zu erreichen, aber das Proskauer Geschirr war in ganz Schlesien beliebt und gern gekauft. Leider konnte die Fabrik in den dreißiger Jahren des 19. Jahrhunderts der Konkurrenz nicht standhalten und verlor an Bedeutung. Um 1850 wurde sie stillgelegt. Heute, nach über 170 Jahren gelten die Proskauer Fayencen bereits als Antiquitäten, die bei uns sentimentale Gefühle wecken.

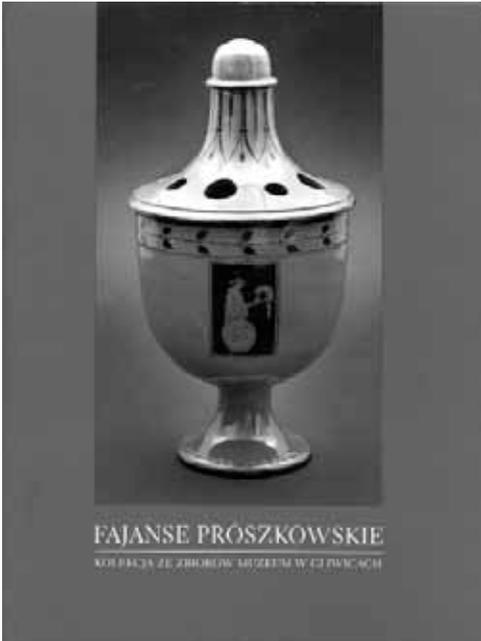
Deswegen präsentieren wir mit Freude das Buch *Fajanse prószkowskie. Kolekcja ze zbiorow Muzeum w Gliwicach* (Die Proskauer Fayencen. Eine Kollektion aus den Sammlungen des Gleiwitzer Museum) bearbeitet von Anna Kwiecień und Stanisław Siess-Krzyszowski, herausgegeben vom Gleiwitzer Museum im Jahre 2005. In diesem Buch findet man die Geschichte der Proskauer Fayencemanufaktur, sowie die Geschichte und Beschreibung des dort produzierten Geschirrs. Die Amateure dieser interessanten Erzeugnisse werden sich wohl am meisten für die hervorragende Reproduktionen des Geschirrs interessieren; viele von diesen Fabrikaten vermisst man heute sogar in den besten Sammlungen. Unter den in

Fajanse z Prószkowa

W Prószkowie położonym w odległości około 10 km od Opola od 1763 r. przez niemal 90 lat działała fabryka fajansów, której wyroby potrafiły zadowolić nawet bardzo wybrednego klienta. Jej założycielem był hrabia Leopold von Proskau; fabryka miała czterech kolejnych właścicieli, w czasach świetności zatrudniała około 100 pracowników, wśród których było wielu znakomitych rzemieślników dbających o wysoki poziom artystyczny prószkowskich wyrobów. Dzięki nim wytwórnia wypracowała własny styl charakteryzujący się zdobieniem naczyń karminowo-czerwonymi różami, goździkami, niebiesko-fioletowymi ptakami, pawiami itp. Dominującym elementem dekoracyjnym stały się goździki. Fabryka nierzadko zasięgała rady wybitnych artystów; należał do nich

m. in. Johann Gottlob Endler z Wrocławia, a także profesor malarstwa Carl Daniel Bach, dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych i Rzemiosła Artystycznego we Wrocławiu.

Wprawdzie wytwórnia prószkowska nie osiągała takiej finezji artystycznej jak znane firmy w Europie zachodniej, ale wyroby posiadały wysoką jakość i były chętnie kupowane na całym Śląsku. Niestety w 1840 r. fabryka, nie wytrzymując konkurencji z podobnymi wytwórniami działa-



diesem Buch präsentierten Fayencen befinden sich Unikate aus der Mitte des 18. Jahrhunderts – Teller, Schalen, Körbchen, eine Obstschale in der Form eines Blattes, eine Flasche in Papageienform, Terrinen, Krüge mit roten Rosen oder Nelken, Zierschachteln, Vasen, Leuchter, Tintenfassern, Bierkrüge und aller Art Geschirr. Man sollte noch erwähnen, dass die Proskauer Fabrik auch Fayencen produzierte, die mit ihrem Muster oder Form an die antiken Vorbilder anknüpften, z.B.



Lekythen und antike Vasen. Auf einem Krug kann man sogar die Gestalt der griechischen Göttin Athene mit Helm und Schild erblicken.

Die wesentlichen Textabschnitte wurden auch auf Deutsch und Englisch publiziert, was dem Buch mehr Leser verschaffen wird.

Marta Rostropowicz-Miško

jącymi na Śląsku, zaprzestała produkcji. Dziś, po niemal 170 latach, prószkowskie naczynia są cennymi zabytkami, wzbudzającymi w nas sentymentalne uczucia za tym, co minęło.

Dlatego z prawdziwą satysfakcją możemy zaprezentować pozycję wydaną przez Muzeum w Gliwicach w 2005 r. *Fajanse prószkowskie. Kolekcja ze zbiorów Muzeum w Gliwicach*, opracowane przez Annę Kwiecień i Stanisława Siess-Krzyszczkowskiego. Znajdziemy w niej szeroko opracowane dzieje prószkowskiej fabryki, a także historię i charakterystykę produkowanych tam fajansów. Amatorów tych interesujących wyrobów najbardziej zaciekawia chyba znakomite reprodukcje i opisy naczyń przechowywanych w gliwickim muzeum, które obecnie trudno znaleźć nawet w zbiorach kolekcjonerów. Wśród prezentowanych fajansów znajdują się unikatowe dziś naczynia z połowy XVIII wieku – talerze, półmiski, koszyczki ażurowe, patera w kształcie liścia, czy butelka w kształcie papugi, pięknie zdobione maselniczki, dzbanuszki z motywami czerwonych róż lub goździków, bombonierki, wazy, tace, świeczniki, kałamarze i wszelkiego rodzaju pojemniczki. Dodajmy, że prószkowska fabryka produkowała także fajanse nawiązujące kształtem do wzorów antycznych – np. lekyty i wazy w stylu „czerwono-figurowym”. Na jednym z naczyń można nawet dostrzec postać Ateny z hełmem i tarczą. Dodać warto, że główne teksty zostały opublikowane także w wersji niemiecko- i angielskojęzycznej, co istotnie poszerza krąg odbiorców.

Marta Rostropowicz-Miśko

Schlesier von den frühesten Zeiten bis zur Gegenwart

Im Verlag des Joseph von Eichendorff- Oberschlesischen Kultur- und Begegnungszentrums in Lubowitz erschien letztsens der zweite Band des Lexikons Schlesier von den frühesten Zeiten bis zur Gegenwart.

Der Band umfasst circa achtzig Lebensbilder von Persönlichkeiten, die im heutigen Schlesien wenig bekannt sind. Wie man im Vorwort zum ersten Band lesen kann, ist dieses Buch „... kein typisches biographisches Lexikon, das nach festgelegten Regeln die wichtigsten Daten über die Person und ihre Errungenschaften angibt. Es ist vielmehr eine Sammlung von Erzählungen über die Menschen, die mit Schlesien verbunden sind – ein Lebensbild der Schlesier. Es wird deswegen nicht nur über diejenigen geschrieben, die hier zur Welt kamen und in den hier herrschenden Verhältnissen ihre eigenen Begabungen entwickeln konnten und Großes erreichten: Entdecker, Wissenschaftler, Dichter, Künstler, Politiker und andere. In diesem Buch steht auch über bescheidene Menschen, die nur dem engen Kreis einer Dorf- oder Kleinstadtgesellschaft bekannt waren, aber ihre Taten und ihre Einstellung wurden im Gedächtnis behalten“.



Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności

W Wydawnictwie Górnośląskiego Centrum Kultury i Spotkań im. Josepha von Eichendorffa w Łubowicach ukazał się ostatnio drugi tom polsko-niemieckiego leksykonu Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności.

Drugi tom obejmuje około 80 biogramów osób mało znanych na dzisiejszym Śląsku. Jak można przeczytać we Wstępie do tomu pierwszego, publikacja ta „... nie jest typowym słownikiem biograficznym podającym według ustalonych reguł najważniejsze dane o osobach i ich dokonaniach, ale raczej zbiorem opowiadań o ludziach związanych ze Śląskiem – jest portretem Ślązaków. Jest tu mowa o tych, którzy się tutaj urodzili i zastali warunki umożliwiające im rozwinięcie talentów i osiągnięcie sukcesów na miarę: odkrywców, uczonych, poetów, artystów, polityków i innych. Będzie mowa także o ludziach znacznie skromniejszych, znanych tylko w kręgu wsi lub miasteczka, których dokonania czy postawa pozostały w pamięci mieszkańców”.

Wydawcy zamierzają w leksykonie przedstawić sylwetki tych osób, które urodziły się na Śląsku, tutaj żyły i tu osiągnęły znaczące sukcesy, jak i sylwetki tych, którzy tu się wprawdzie urodzili, ale po sukces wyjechali poza Śląsk. W leksykonie mają swoje miejsce także ci, którzy tu przybyli, związali się z tą ziemią, uszanowali śląską kulturę i tu rozwinęli swoje zdolności.

Podobnie jak w pierwszym tomie, tak i w drugim znajdujemy bardzo różnorodne charaktery i osobowości: obok mnichów i świętych – aktorki i awanturników, obok poetów i artystów – wynalazców, polityków, inżynierów.

Słownik został opracowany przez grupę naukowców, do których należą również tak znakomici uczeni, jak prof. Jan Kopiec z Opoła, prof. Eugeniusz Klin z Zielonej Góry, Prof. Andrea Rudolph i Prof.

Die Herausgeber beabsichtigen, in diesem Lexikon Lebensbilder dieser Personen zu präsentieren, die in Schlesien geboren sind, hier lebten und hier Bedeutendes leisteten, sowie deren, die hier geboren, aber ausgewandert sind und fern von Schlesien ihre Erfolge erzielten. Auch die Zugezogenen, die ihr Leben mit Schlesien verbunden haben, die schlesische Kultur respektierten und hier ihre Begabungen entfalteten, haben im Lexikon ihren Platz.

So wie im ersten Band, werden auch im zweiten verschiedene Schlesier vorgestellt: Mönche und Heilige neben Abenteurern, Dichter und Künstler neben Entdeckern und Ingenieuren.

Das Lexikon wurde von einer Reihe von Wissenschaftlern bearbeitet, zu denen u. a. namhafte Professoren, wie Prof. Weihbischof Jan Kopiec aus Oppeln, Prof. Eugeniusz Klin aus Grünberg, Prof. Andrea Rudolph und Prof. Sabine Seelbach von der Oppelner Universität und andere gehören.

Die Redaktion des Lexikons beabsichtigt die Fortsetzung der Bandreihe. „Falls die Idee des Lexikons verwirklicht wird, wird diese Publikation zu den interessantesten Veröffentlichungen über Schlesien gehören“ meint Prof. Krzysztof A. Kuczyński.

Sabine Seelbach z Uniwersytetu Opolskiego, dr Helmut Neubach z Moguncji i wielu innych.

Redakcja leksykonu ma zamiar wydać kilkanaście tomów. Według wypowiedzi prof. Krzysztofa A. Kuczyńskiego, „jeśli idea ta zostanie doprowadzona do szczęśliwego finału (...), będzie to jedna z najbardziej ciekawych inicjatyw edytorskich w zakresie popularyzacji przeszłości i dnia współczesnego ziem śląskich”.

Norbert Honka

Paul Habrascha

Wiedersehen am Don

Mein langjähriger zweiter Häuer und ich arbeiteten auch in Rußland – Donbaz – als Häuer beim Abteufen eines neuen Schachtes. Wir hatten unsere Norm erfüllt und konnten ins Lager marschieren. Als wir durch die armselige Ortschaft gingen, ergriff mein Freund Josef mich erregt am Arm.

– Paul. Pierona, dort kommt meine Lisa!

Ich schaute hin. Ein alter Russe saß in einem Panjewagen, den man nicht mit mehr als fünf Zentnern beladen durfte; und den Wagen zog ein hellbraunes Pferd, das mit gesenktem Kopf und hängenden Ohren langsam daherschritt. Josefs Eltern hatten ein kleines Bauerngut, das so groß war, daß es mit einem Pferd bearbeitet werden konnte. Und dieses Pferd war eine Stute, die Josef schon als Fohlen aufgezogen hatte. Die Russen hatten sie beschlagnahmt und mitgenommen.

– Aber Josef, wie könnte deine Lisa nach hier gelangen? – suchte ich ihm es auszureden.

– Sie ist es – keuchte aber mein Freund und zitterte vor Erregung an allen Gliedern.

– Siehst du den weißen Stern auf der Stirn und den handteller großen Fleck auf der Brust?

– Wieviele Pferde sehen so aus – sagte ich zu ihm, denn es wollte mir nicht in den Sinn, daß so eine Begegnung fern der Heimat das Schicksal inszeniert haben könnte.

Und als das Gefährt näher gekommen war, rief Josef laut:

– Lisa!

Und das Unwahrscheinliche sollte doch – – – !

Bei dem Ruf blieb die Stute ruckartig stehen und schaute zu uns herüber. Und dann ging ein Zittern durch ihre Glieder, und ein helles Aufwiehern klang an unsere Ohren. Mit einem Satz war sie bei uns, daß der alte Russe bald vom Wägelchen herabgefallen wäre. Er fluchte und riß an den Zügeln. Lisa wieherte wieder und fuhr mit ihrer Zunge immer wieder über das Gesicht meines Freundes, der

Spotkanie nad Donem

Mój wieloletni drugi rębacz i ja pracowaliśmy także w Rosji, w Donbasie, przy kopaniu nowego szybu. Wykonaliśmy naszą normę i mogliśmy pomaszerować do obozu. Gdy przechodziliśmy przez ową nędzną mieścinę, nagle mój przyjaciel Josef, zdenerwowany, chwycił mnie za ramię.

- Paul, pieruna, tam idzie moja Lisa!

Spojrzałem w tę stronę. Na wozie, na który nie można było chyba naładować więcej niż pięć cetnarów, siedział jakiś stary Rosjanin. Wóz ciągnął powoli jasnobrażowy koń, z opuszczoną głową, ze zwisającymi uszami. Rodzice Josefa mieli małe gospodarstwo rolne, które można było obrobić jednym koniem. Była to klacz, którą Josef hodował od źrebęcia. Rosjanie ją skonfiskowali i zabrali.

- Ależ, Josefie, jak twoja Lisa mogła dotrzeć aż tu? - próbowałem mu to wybić z głowy.

- To ona - mój przyjaciel dyszał ze zdenerwowania i drżał na całym ciele. - Widzisz tę białą gwiazdę na czole i okrągłą plamę na piersi?

- Dużo koni tak ma - powiedziałem, gdyż nie mogłem zrozumieć, że los mógłby zainscenizować takie spotkanie daleko od ojczyzny.

Gdy zaprzęg zbliżył się, Josef zawołał:

- Lisa!

I to co nieprawdopodobne jednak...!

Klacz stanęła i spojrzała na nas. A potem jej ciało zaczęło drżeć, a do naszych uszu dobiegło jej radosne rżenie. Jednym skokiem była przy nas, stary Rosjanin o mało nie wypadł z wozu. Klnąc pociągał za lejce, ale Lisa znowu zarżała i oblizywała językiem twarz Josefa. A ten stał jak wryty, gdyż nie mógł pojąć, że to rzeczywistość. Takie spotkanie, tak daleko od ojczyzny!

Josef objął szyję konia - swego wieloletniego przyjaciela - i płakał. A mnie i naszym towarzyszom niedoli, którzy właśnie nadeszli, z głębokiego wzruszenia cisnęły się łzy do oczu. Nawet Rosjanin się przejął, gdy tłumacz mu wyjaśnił, o co chodzi.

wie erstarrt dastand, weil die Wirklichkeit ihn jetzt doch fassungslos gemacht hatte. Eine Begegnung so fern der Heimat!

Er umschlang den Hals seines langjährigen vierbeinigen Freundes und weinte. Und nicht nur mir, sondern auch unseren Leidensgenossen, die näher gekommen waren, drängten sich Tränen tiefster Rührung in die Augen. Unser Dolmetscherklärte den Russen auf, der dann selbst ergriffen wurde; und er versicherte meinem Freunde immer wieder, daß er Lisa gut behandle. Wir glaubten ihm, denn Lisa sah gut genährt aus, und ihr Fell glänzte von guter Pflege.

Beim Verabschieden schwur der alte Russe bei der heiligen Mutter Gottes in Kasan, Lisa noch besser zu behandeln.

- Wie du siehst, Josef, hat es Lisa gut und braucht nicht solche Lasten zu ziehen wie zu Hause bei dir - suchte ich ihn zu trösten.

Lisa wandte immer wieder den Kopf, bis sie uns nicht mehr sah. Wir sahen Lisa dann noch öfters auf dem Bazar, bis wir dann die Flucht aus dem Osten wagten. Einen Tag vorher hatten wir noch das Glück, Lisa zu sehen. Mein Freund nahm schweren Herzens Abschied, mit Tränen in den Augen. Ich mußte ihn mit Gewalt von seiner Lisa trennen. Und Lisa schien den Abschied auf immer zu ahnen, denn sie wieherte traurig und fuhr mit der Zunge über sein Gesicht.

Wielokrotnie zapewniał potem mojego przyjaciela, że Lisę dobrze traktuje. Wierzyliśmy mu, bo wyglądała na dobrze wykarmioną, a jej sierść była wypielęgnowana.

Gdyśmy się żegnali, stary Rosjanin przysięgał na Matkę Bożą Kazańską, że odtąd będzie Lisę jeszcze lepiej traktował.

- No i widzisz, Josefie, Lisa ma się dobrze i nie musi ciągnąć takich ciężarów jak u ciebie w domu - próbowałem go pocieszyć.

Lisa wciąż odwracała głowę w naszym kierunku, aż wreszcie znikliśmy. Widzieliśmy ją jeszcze kilka razy na bazarze, zanim nie uciekliśmy stamtąd. Zobaczyliśmy Lisę na dzień przed ucieczką. Mój przyjaciel pożegnał się z nią z ciężkim sercem, ze łzami w oczach. Siłą odciągnąłem go od konia. Lisa chyba przeczuwała, że jest to pożegnanie na zawsze, gdyż smutno rżała i wodziła językiem po twarzy Josefa.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Oberschlesisches Märchen

Hildegard Magiera

Vogelmärchen

Vorüber war der Tag, an dem alle gefiederten Sängler ihr erstes Konzert gegeben hatten. Und nun ruhten die vieltausend süßen Stimmen. Ihre Besitzer hatten die Köpfchen unter den Flügeln geborgen und träumten den seligen Traum des ungetrübten Erfolges.

Nur ein einziger kleiner Vogel wachte noch. Er allein hatte nicht mitgesungen, obwohl Gott auch ihm eine Stimme verliehen. Nun saß er traurig mit sehnsuchtsheißem Herzschlag da und sah zu, wie die Nacht auf Gottes Geheiß zur Erde schwebte und ihre dunklen Schleier schützend darüber hingeleiten ließ.

Als sie zu dem kleinen Vogel kam, hielt sie inne, denn die Traurigkeit, mit der sie ihn berührte, um auch ihn in Schlummer zu hüllen, löste seine Trauer, und er bat:

- Führe mich zu Gott!

Die dunkle Frau willfahrte seiner Bitte, nahm ihn mit und ließ ihn auf Gottes Finger nieder.

Und kaum war der kleine Vogel des Ewigen allgütigen Blick begegnet, da flehte er:

- O laß auch mich singen, mein Gott, laß mich singen und seligmachen!

Lächelnd betrachtete Allvater die kleine flehende Kreatur:

- Ja, weshalb hast du es denn den ganzen Tag über nicht getan, weshalb hast du allein dich ausgeschlossen?

Górnośląska baśń

Hildegard Magiera

Baśń o słowiku

Dzień, w którym wszyscy upierzeni śpiewacy wykonali swój pierwszy koncert, już zgasł. Cudowne głosy odpoczywały. Ptaki schowały główki pod skrzydełka i śniły słodko o swoim sukcesie.

Tylko jeden nie spał. Nie śpiewał dzisiaj, choć Bóg i jemu dał głos. Siedział smutny i z sercem przepełnionym tęsknotą patrzył, jak na Boży rozkaz Noc spływała na ziemię i okrywała ją ciemnymi welonami.

Gdy zbliżyła się do małego ptaka, zatrzymała się. Napełniła go smutkiem, aby i jego pogrążyć we śnie. Wtedy wzbudził się w nim wielki żal i poprosił ją:

- Zaprowadź mnie do Pana Boga!

Ciemna Pani spełniła jego prośbę i posadziła go na palcu Wszchemogącego. Wiekuisty spojrział na niego wzrokiem przepełnionym dobrocią, a ptaszek poprosił:

- Spraw, dobry Boże, abym mógł śpiewać i uszczęśliwiać ludzi!

Z uśmiechem spojrział Najwyższy na małe stworzenie:

- Dlaczego dziś nie śpiewałeś? Dlaczego sam siebie wykluczyłeś?

- Powiem ci, Panie Boże, tobie powiem – załkało ptaszę – nie potrafiłem. Moja dusza była przepełniona słodką radością i niezmierną błogością, szczęściem i niewypowiedzianą tęsknotą. Bałem się ujawnić te uczucia wobec promiennej radości innych. Dlatego milczałem, nie mogłem

- Dir, mein Gott, will ich es sagen - schluchzte der kleine Vogel - ich konnte es nicht tun. Meine Seele war so voll der süßen Freude und tiefen Seligkeit, so voll des Glückes und einer unnennbaren Sehnsucht, daß ich mich scheute, sie der strahlenden, jubelnden Heiterkeit der anderen zu offenbaren. So blieb ich stumm - ich konnte nicht singen. O nimm den Bann von mir, laß mich singen und selig machen, daß niemand, der mich hört, jemals deiner vergessen kann!

Liebkosend strich Gottes Hand über des Kleinen unscheinbares Gefieder.

- Komm mit - sagte er. Und Gott wandelte mit ihm und ließ ihn sehen, wie für jeden schlummernden Blumenstern ein Schwesterstern am Himmel erblühte, um die Träume der Geliebten auf Erden, die in tausend Düsten über den Fluren schwebten, mit überirdischem Glanze zu schmücken.

Er ließ ihn das verschwiegene Leid der stolzen Seelen schauen, das sich in unzähligen kristallinen Tropfen in das geheimnisvolle Gewand der Nacht geflüchtet hatte. Hier schimmerte das Leid der Liebe, dort blinkte verstohlen die Not, da blitzte die gekränkte Ehre, und da - da leuchtete, unirdisch dunkel wie das Licht der edelsten schwarzen Diamanten, der Schmerz der Reue. Und hart und kalt und scharf, gleich Perlen von geschliffenem Stahl, starrte das viele ungeweihte Weh aus den Falten der nächtlichen Schleier.

Und der kleine Vogel sah, wie einzig schön die Nacht war, wie leidvoll und schön zugleich: trug sie doch die Läuterung der Besten als Schmuck um ihre Stirn, in ihrem Kleid und Haar.

Und er fühlte, wie alle Scheu und Zagheit aus seiner Seele wich, wie sie sich befreite und weitete, um alles zu umfassen, was die verborgenen Tiefen der Menschenherzen füllt.

śpiewać. Zdejmij ze mnie tę klątwę, pozwól mi śpiewać i uszczęśliwiać ludzi, aby nikt, kto będzie mnie słuchał, nie zapominał o Tobie.

Wiekuiasty pieszczotliwie pogłaskał piórka ptaszęcia.

- Chodź ze mną - powiedział. I Bóg przechadzał się z nim po przestworzach pokazując, jak dla uśpionych na ziemi stworzeń rozbłyskują na niebie siostrzane gwiazdy, aby nadać ich snom nieziemski blask. Sny unosiły się nad ziemią, jak ogromne obłoki skrzących się pyłków.

Bóg pokazał mu utajone cierpienia dumnych dusz, które schroniły się pod tajemniczą szatą nocy w postaci niezliczonych, kryształowych kropeł. Tu skrzyło się cierpienie miłości, tam skrycie błyskała bieda, tam płonęła zraniona godność, a tam ..., tam świecił ból żalu - nieziemsko ciemny jak światło najszlachetniejszego, czarnego diamentu. Ból, nad którym nikt nie wylał łez, wyzierał spod fałd nocnego welonu twardo, zimno i ostro, podobny do pereł z hartowanej stali.



Ptaszek zobaczył, jak cudna jest noc, pełna bólu a zarazem piękna: jej skronie, włosy i suknię zdobiła doskonałość najlepszych stworzeń.

Wtem poczuł, że wstyd i lęk opuściły jego duszę: uwolniona, otwarła się na wszystko, co zapełniało ukryte głębie ludzkich serc. Wtedy z gardziółka wypłynęło bogactwo jego duszy - śpiewał i szlochał, skarżył się i radował. Śpiewał pieśń, której żadne stworzenie nie było w stanie zaśpiewać.

Und aus seiner Kehle flutete die Überfülle seiner Seele – er sang und schluchzte und klagte und frohlockte in Tönen, deren kein anderes Geschöpf fähig ist.

Und die Bäume neigten sich andächtig im Traume, und die Blumen dufteten berauschend süß, und die Sterne lächelten ihr strahlendstes Lächeln, und die Menschen, die da wachten, lauschten beseligt, und nie wird es einem von ihnen möglich sein, seines Gottes zu vergessen.

Die wunderholde kleine Sängerin aber hieß fortan Nachtigall.

Nachdruck: Der Oberschlesier 1934, S. 270-271.

Drzewa skłoniły się nabożnie we śnie, kwiaty zapachniały odurzającą słodyczą, gwiazdy uśmiechały się promiennie, a ludzie, którzy czuwali, słuchali uszczęśliwieni. Wszyscy przyrzekli w głębi duszy, że zawsze będą słać Boga. Od tego czasu cudowny ptak nazywano słowikiem.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Joseph von Eichendorff

An die Oder

Du blauer Strom, an dessen grünem Strande
Ich Licht und Lenz zum erstenmale schaute,
In frommer Sehnsucht still mein Schifflin baute,
Wie manch` Schiff unten kam und zog und schwand.

Von blauen Bergen über`m glänz`gen Lande
Bracht`st du mir Gruß und fröhl`ge sel`ge Laute,
Daß ich den blauen Winden mich vertraute,
Vom Ufer lösend hoffnungsreich die Bande.

Noch wußt` ich nicht, wohin und was ich meine,
Doch Morgenrot sah ich unsterblich quellen,
Wie liebt` ich Freiheit, Liebe, Kraft und Tugend.

Als ob das schöne Leben mich nur meine,
Fühlt` ich zu ferner Braut die Segel schwellen,
All` Wimpel rauschten da in ew`ger Jugend!

Joseph von Eichendorff

Odrze

Rzeko niebieska, na brzeg twój zielony,
Zobaczyć wiosnę świetlistą biegałem,
Ufnie budując okręciki małe,
Drzałem, gdy w nurcie tonęły spienionym.

Od gór mi niosłaś, majających w dali,
Dźwięki pozdrowień szeptanych tak miło,
Ze porwać się wiatrowi pozwoliłem
I odpłynąłem na wysokiej fali.

Cel tej podróży był jeszcze niejasny,
Lecz drodze mej jutrzienka przyświecała,
A w duszy palił się ogień miłości,

Życie zdawało się być szczęścia pasmem,
Do ukochanej mnie żagiel prowadził,
Szumiąc na wietrze wieczną pieśń młodości!

Przekład: Margarethe Korzeniewicz

Spendenkonto des Oberschlesischen Eichendorff- Kultur-
und Begegnungszentrum in Lubowitz:
Niederschlesische Sparkasse Görlitz
Spendenkonto „Schloß Lubowitz“ BLZ **850 501 00**,
Kto. Nr. **3210065**

Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa
Kredyt Bank S.A. Rybnik
Konto nr **98 1500 1214 1212 1005 7779 0000**